

XVIII. 2. 81.

<http://rcin.org.pl>

ZWIERCIADŁO

Dla ustanowienia dobrych Obyczajów
Według Ustaw powszechnych,
Godnym, Prześwietnych IMION Pałmonu DAMOM,
dawno z gotowością Obrządków
iak na GOTOWALNI codziennie
Dla nabycia chwalebnych Cnot a poprawy menkamentów światowych

WYSTAWIONE.

Teraz dla więkzey w czytaniu ciekawości,
Wierszem Polłkim

O T W A R T E.

A

JASNIE WIELMOZNEY JEYMOSCI PANNIE

P. B A R B A R Z E

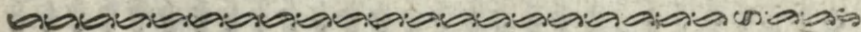
P I O R O W N I E

STAROSCIANCE RUMSZYSKIEY,
GENERALOWNIE ROSSYISKIEY,

Na oświadczenie IM'ENIOWI Temu cbligacyi,
w Prezencie

O D D A N E.

Od X. KAROLA ANDRZEJOWSKIEGO, Professa Lubinłkiego,
Zakonu S. BENEDYKTA, WW. Panien Wi'eniłkich przy S.
KATARZYNI, Penitencyaryu za.
Roku Pańskiego 1762.



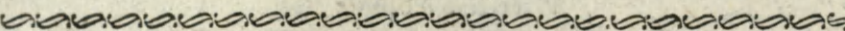
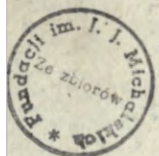
w W I L N I E
w Drukarni J. K. M. Akademick'ey Societatis JESU.



IMPRIMATUR.

Act: Vilnæ D. 6. Mentis Julii A., D. 1762.

ALEXANDER HORAIN Episcopus Hirenensis
Suffr: Samog: Archidiacon Vilnensis Referend: M.D.L.
Librorum Cenfor. *mpp.*



VALENTINUS MICHAEL in Zoltowo ZOŁTOWSKI
Divina Vocatione Monasterii Plocensis Abbas, Congregationis
Benedictino-Polonæ Præsidens Generalis.

Regulam, seu Leges, quarum titulus: *Zwierciadło* &c. Residentibus
Virginibus intra mœnia Monasteriorum, servientes, versibus Pa-
triiis exaratas studio A. R. P. CAROLI ANDRZEJOWSKI Cong-
regationis Benedictino-Polonæ, Monasterii Lubinensis Professi, p. t.
Pœnitentiaii Sacri Parthenonis Vilnensis Ordinis Nostri Benedictini
typo edendâs, ad communem legentium commoditatem, permitti-
mus, dummodo his, ad quos pertinet, ita vdeatur. Datt in Residen-
tia Nostra Albatiali Plocensî. Annò 1762. Die 13. Julii.

VALENTINUS M. ZOŁTOWSKI Abbas Plocensis
Præsidens Gnlis Congr: Bened: Polonæ.

(L S.)

mpp.

Do
JASNIE WIELMOZNEY JEYMOSCI
PANNY
P. B A R B A R Y
P I O R O W N Y
STAROSCIANKI RUMSZYSKIEY,
GENERALOWNY ROSSYISKIEY.

§ ~ ~ §

§ *Z* § Wierciadło prezentuiąc PIORA Corze oku,

§ ~ ~ § Sam dla siebie zupełne widzę szczęście z boku.

Nie z boku, bom się zmylił, poprawiam się, ale

Szczęście mi woczy idzie w tym Zwierciadle wcale.

Kiedy dość szczerze pracy mey szacowne tannie

Wierfzyki, dedykować mam honor WACPANNIE.

(2)

Wie!

Wielmożna Starościanko BARBARO PIORÓWNA,
Z talentów Bożkich, darów, wysoko szacowna.
Ani mogłem z fortuny lepiej profitować
Respektu; lepszym szczęściem siebie obdarować.
Choćbym z Tymoteuszem siłił swe zamyśły,
W jego złotych siateczkach choćbym topił zmyśły.
Zebym w połow pomyślny szczęśliwość uchwycił,
Nigdybym się takowym szczęściem nie zafzyczył.
Choćbym też chciał wylecieć piorkami Ikara,
Słabe. Lepsze z honorem daiesz mi BARBARA.
Kiedy mieć tyle mieysca wierze moje mogą,
A w łasce Pańskiej twoiey, znajdą cenę drogą.
Lubo liche, mizerne, nie gardźże lichotą,
Wszak Pański rezon nigdy nie gardzi prostotą.
Nie w pracy mey szacunek, lecz w Twoim przyięciu
Łaskawym STAROSCIANKO: wierzę w mym poięciu.
Dla tego applauduiąc IMIENIOWI Twemu,

Po-

Pozwol z Praszy drukarskiej Dewotowi swemu
Podać prace, i oddać sobie DAMIE Godney
Do wyfokich Honorów w Palemonie zgodney.
Wprawdzie z samych Gracyi zdaiesz się złożona,
Zwyborem cnot, przymiotów iesteś narodzona.
Powagę w Tobie Pańską widzę .oczywiście
Rozum prawie nad lata; świadczę rzeczewiście..
Bo iestem ocznym świadkiem Twoiego układu,
Wszyscy bowiem wzor biorą, z takiego przykładu.
Prócz tego, co Lucyna dała według świata,
Bo iakoż ukształciła twoie pięknie lata.
Ze ie trudno wychwalić: niemasz takiej głowy,
Pierweyby oczy tracił, wprzód zaniemiał w słowy,
Nizeliby wyraził; co iest Córka PIORA?
Czyli iest Jey podobna w Palemonie która?
Co iest świata opuszczam, wrodzone pochwały,
Przyznam się, Panegiryk pisać rok, czas mały.

Albo-

Albowiem ludzie więcey widzą w niej na świecie,
Co to za doskonałość w cyru kwitnącym kwiecie!
A czegoż się spodziewać nadzieiom jest potym,
Gdy się Cnoty gromadzą do niej, wiemy o tym.
Powiem: Cud jest natury, Talentów w PIOROWNIE,
Piorem to nie opiszę? To opiszę słownie.
Co widzę, to uznaię w Naygodnieyszey CORZE
Wielkiego OYCA, teraz będącey w Kłafztorze.
Cnoty z doskonałością nie tajne nikomu,
Poznać latorośl Drzewa Oyczyfłego DOMU,
Dobroć, cichość, pobożność, innych choć nie mienię,
Z famych oczów poznawać świętości promienie.
Zaprzec się tego nieśmiesz, czym utalentował
BOG Ciebie z łaski swoiey: co cielzyczne zgotował?
Cóż gdybym OYCA Twego kochanego życie
Pisał: Prędeyby przyszło ocz moich pozbycie.
I tak

Dofyć mi wspomnieć o tym, nadmienić, że PIORO

I tak mi się już dobrze przytępiło pioro.

OYCIĘC *Jaśnie Wielmożny* STAROSTA *Rumfzyski*

Waleczny wojsk pułnocnych GENERAL *Rossyiski*.

Te godność przed się biorąc, dobrzem się domyślił,

Lubom tylko namienił Honor, nie okryślił.

Ze Drukarstką załobę ciśnę w DOM splendoru

Za dotknięciem promienia, nabędzie pozoru.

Jeżeli zaś choć gwałtem rzucam ią do ciebie

Jaśnie Wielmożna DAMO; uszczęśliwiam siebie.

Nie miew mi, proszę za złe, na rzeczy się znamy,

Wiemy, iak Cnot wyfokich ufzanować DAMY.

Importun prawda iestem, lecz to powinnością

Być powinno, pokryiesz, to swoją Godnością.

Wyjawieć sekret, czemu to zaprawdę czynię,

Zebym uszedł censury, zebym zgładził winę.

Wdzię.

Wdzięcznością ci nadgradzam twoie zamieszkanie
U Świętej KATARZYNY. Przyimi moje zdanie.
Zyczę, żeby Cię DAMO potkał Honor wyższy,
To wyraziwszy piszę się fluga nayniższy.

X. KAROL ANDRZEJOWSKI

Benedyktyn Lubiąski

Spowiednik Wileński Zakonu tego.

mpp.

PRZED-



PRZEDMOWA.

*☞ Ręć Zecz same gdy mam pisać, wprzód treść muszę zważyć,
☞ Jakiego sensu, i słów, potrzeba mi zażyć?
Zebym wszystko wyraził, iak jest w samey treści,
Pisma na to zażywam, a nie żadney wieści.
Z książki rzecz wypisuję, na wiersze wykładam,
Z książki się informuję, a nie z ludzi badam.
Jak winne Rezydentki w Klasztorze się sprawiać,
Miej sobie za Regułę, nie ludziom wyjawiać.
Gniewać się nie masz o co, że Prawo tłumaczę.
To czynię dla zabawki. Patrzą, że nie dziwiaczę.
A choćbym prócz zabawy to jawno uczynił,
Nie wielebym nagany dla siebie przyczynił.
Ponieważ każde prawo jasno obliguie,
Nie pod figurą żadną: sam rozum dyktuie.*

A

A

(✠)

*A do tego pán każdy pod regułą chodzi,
Kto Prawá nie zachowá, przyznasz, sobie szkodzi.
Co tylko Pán Bóg stworzył, wszystko oddát w práwo,
A żeby to zachować, przykazywał żywio.
Weźmiy Adámá z Ewą, w piśmie się doczytasz,
Jeżeli ich Reguły z przykázem się pytasz?
Náwet sámym bydletom kázát w járzmie chodzić,
Odpoczyknúne máią, choć by ich też wodzić.
Zgóła wszem rzeczy Práwo dáne nie ustánnó,
Tót w Klastorze bez práwá nie możesz być Pánno.
Dokąd ciebie Rodzice na naukę dali,
Gdzie się ćwiczą przystoynie, czy starzy, czy mali.
Bowiem w Domu Oycowiskim iest roztargi wiele,
Być nabożną nie możesz, prócz iedney Niedziele.
Do Kościoła daleko, o dwie, lub trzy mile,
Nie takie nabożeństwo, i Księży nie tyle.
Na czas nie masz sposobu, konie zachoruią,
Albo czasem woźnice z wódki się zturbuią.
Bywa i to częstokroć, kareta zepsuta,
Lub deszczu, albo śniegu uprzykrzona pluta.
Tak, że też psa źle wygnąć, iako mówią ludzie,
I mizerni chłopkowie radzi w swoiey budźie.
Daymy to, choć pogoda pięknie sprzyia, świeci,
To pokuśa zarzuca swe wykretne sieci.
Wyperśwaduie prętko, nie bądź dziś w Kościele,
Wszak widzisz innych Panow iak nie bywa wiele.
I tobie też to uydzie, i tyś iedna z ludzi,
Dasz się prętko namówić, szatan cię uludzi.
Lub też w głowie brzmieć będą wczoraysze kapele,
Francuskich tańców tony, Memwety, i trele.*

(✿)(✿)(✿)

*I tak cię ołięzeie z leniſtwem niedbalſtwo,
A barziew ſię przymieſza przestępſtwa zuchwalſtwo.
Przykazania Bożego, ſłuchywać Mszy w ſwięto,
Nie uydzie wymówka, iak by cię z krzyża zdieto.
Nie moge być w Kościele dziś, bom barzo chora,
Alboli też już chwile ieſt ſpoźniona pora.
Więc proſzę poſtuchać, co ci daley powiem,
To ci na dobry przykłađ perſwauie, co wiem.
Na czas cię nabożeńſtwa ku ſwiętemu ruſza,
Radaby w ten czas z ciała wykoczyła duſza.
Oſobliwie wſpomniawſzy na odpuſty ſobie,
Czy nie płacziesz rzewliwie, ah mnie w nędzney dobie!
Chciałabym ſię ſpowiadać, i koniecznie trzeba,
Bym przez przyczynę ſwiętych doſtała ſię w Nieba.
Cóż gdy nie maſz ſpoſobu, myſliſz o ſpoſobie,
W ziemſkich ieſteſ Pałacach, iak trup zgnity w grobie.
Nie maſz ſię do ſpowiedzi czasu przygotować,
Zrachowawſzy ſwe grzechy, one obzatować.
I często ſię turbujeſz, co maſz z ſobą czynić,
Opuſzczę odpuſt, to BOG, może mnie obwinić.
Tak, i inne modlitwy, nabożeńſtwa w ſercu,
Nie ſą waźne, choć w domu, klękne na kobiercu.
Jako przecie w Kościele, gdzie BOG rezyduie,
Rozumiem, że to wſzyſtko twoie ſerce czuie.
To ci tak przetożywſzy przed oczy duchównie,
Nie tak cię piſmem chęć, iako barziew ſłownie.
Uważyłaſ przekoſzody, Boga chwalić w domu,
Przyznay mi ſię, co myſliſz, nie powiem nikomu.
Czy myſliſz do Kłaſztoru? reſpektuy ſwe lata,
Na rok, dzieſięć, dwadzieſcia, to nie wielka ſtrata.*

(✿)(✿)(✿)

Zyczeń moia Panienko, taka moia rada,
Teskno cię tam nie będzie, jest Panien gromada.
I wcale pięknych Domów, bogate i możne,
Damy, front Palemonu, nad to, że nabożne.
Wzorem tobie przykładu obyczajców będą,
I tak rozumiem, że cię od siebie nie zbędą.
Jest z kim podyszkurować, jest się z kim zabawić,
Zebyś mogła do Oyców tesknoty pozbawić.
Nad wszystko: nabożeństwa iak chce, tak zażyjcie,
Wszak człowiek nie na samym chlebie tylko żyje?
Ale na słowie Boskim; nasłuchasz się tego,
Gdy będzie Uroczystość Zakonu świętego.
Jeśli się chcesz spowiadać? o Księdza nie trudno,
Wraz siada, nie turbuj się, nic nie będzie zmusno.
Masz czas się przygotować do świętej spowiedzi,
Ksiądz w konfesyjonałe ustawicznie siedzi.
Nie tak, iako w swym domu, czyli w swym kościele,
Ze się znam na tym dobrze, mogę mówić śmieje.
Jeden Ksiądz. Kiedy przyjdzie święto uroczyste,
Wystarczyć nie podobna, ty lepiej wiesz Chryste.
Słowo Boże powiedzieć pospolstwu potrzeba,
Bo urząd jego owce prowadzić do Nieba.
By w drodze nie ustaty, kto na wieczność dąży,
Ponieważ często szatan około nich krąży.
Zrby zabić, zaszkodzić, niewinnego duszy,
Gdy Pasterz broni Owiec, ani żadney ruszy.
Dla tego, mówię, musi, ich paść Bożym słowem,
Na które, chociaż proste być trzeba gotowem.
Nie z rękawa to wytrząść Kazanie do ludzi,
Dobrze się nagotować, lepiej ludzie wzbudzi.

Matt: 4.

Do

* * *) (†) (* * *

Do żalu za swe grzechy, do Boskiej miłości,
Więc Księdzu trzeba wielkiej w mowie gotowości.
A do tego znać dadzą Księdzu do chorego,
Czym prędzej musi jechać do konającego.
Opuszczyć obrządek inny nabożeństwa,
Słuchać barziej chorego trzeba z postu/zeństwa.
Umrzeli bez spowiedzi, i bez Sakramentu,
Gdzie się Dusza obróci tegoż wraz momentu?
To takie są przeszkody w dalekim Kościele,
Osobliwie w solenne święto, i Niedziele.
Albo też zachoruje Pasterz w dzień Odpustu,
Nie wiedząc do spowiedzi wcale twego gustu.
Chwata Bogu, że może Mszę świętą odprawić,
I to czytając rano, nie mogąc się bawić.
Totak, ani Mszy świętej, ani też spowiedzi,
Słuchać nie będziesz, iedwo powie zapowiedzi:
Ażeś w żalach, i troskach, i narzekasz sama,
Poiakiemu ia żyję nieszczęśliwa Dama!
Wnoś że sobie, że lepiej mieszkać w osobności,
Tam sumnienie być może w wszelkiej spokoyności.
Do Boga, i do ludzi, możesz być sposobna,
Bylebyś w obyczajach chciała być nadobna.
Możno i tu wesóło owe piosnkę śpiewać,
Gdy będziesz cierpieć smutek, lub frasunek miewać.
I za Fortą zamknięta mogę zazyć świata,
Bądźcie myśli wesółe, pokąd służą lata.
Nad to: życzę pamiętać, trzeba Duszę zbawić,
To wiada, gdy na świecie, nie każą się bawić.
Mandat Boski wyniwdzie: Wychodź Duszo z ciała
Zaraz się to stać musi, chociażbyś niechciała.

Du-

(✠)

Dusasz podobno w młode wieku swego lata,
Ze cię ieszcze śmiertelne nie zaskoczą fata.
Nie masz w Boskim Dekrecie tego napisano,
A żeby młodym latom to relaxowano.
Rozumiesz, tylko starym potrzeba umierać,
I młodym śmierć rozkaże w wieczność się zabierać.
Ze zaś nie wiemy, kiedy? o tym dobrze wiemy,
Czemuż na śmierć szczęśliwą się nie gotujemy?
Na świecie się gotować na śmierć nie jest składnie,
Zebyś się pożegnała z tym światem przykładnie.
Bowiem różne przeszkody bywają na świecie,
Które są? i jakie? kiedy? lepiej o nich wiecie.
Powiesz, że też na świecie może zbawić Duszę.
Może. Ale ułatwić tę trudność ci muszę.
Powtarzam: może, owszem koniecznie powinien,
Lecz nie czas płacić Bogu przy śmierci, coś winien.
Zawczasu się rachować z sumnienia potrzeba,
Byś w porze opóźnionej nieuchybił Nieba.
Ale ci sercem życzę, iak tylko rozumiem,
Tak ci radzę, tak sprzyjam iako tylko umiem,
W Kłasztorze mieysce dobre, mile, i spokojne,
Tam na się poufale możesz stoczyć woynie.
Nie daj sobie pokoiu, rozmyślaj swe winy,
Czemu Boga obrażasz, pytaj się przyczyny.
Examinuy sumnienie, czym obrażasz Boga?
Weseleńci ta będzie bojaźliwa trwoga.
Dla tego do Kłasztoru oddaj Rodzice,
Choćasz nayukochańsze córeczki Dziewice.
Zeby się nauczyła cnot dobrych przykładu,
Obyczajów, skromności, przystoynego składu.

Tyl-

* * * * *

Tylko to wam powiadam, co wiem, moje Panny,
W Klasztorze sprawiedliwość, rygor nieustanny.
Reguła Rezydentkom świeckim jest spisana,
Potrzeba, by koniecznie była zachowana.
Albowiem prętka kara na krnąbrni se wyleci,
Patrzcież; iak się sprawować maćcie moje dzieci.
Jednak, byście wiedzieli, co w Regule stoi?
Co robić: iak się sprawić? co Pannie przystoi?
Wiedzieć wam naprzód trzeba, że nikt bez Starszego,
Być nie może; i dziecię ma rządce swojego.
Dla Panien Rezydentek jest Panna Mistrzyni,
A żeby w Celi, która, patrzyła, co czyni.
Ta wszystkim rozkaznie, to robić powinny,
Co każe, a wmieszać się nie powinien inny.
Nad to, to wam wyłożę, iaki w jej Urzędzie
Oblig. Prawdzie exkuza pogotowiu będzie.
Mistrzyni być powinna na wszystko ostróżna,
Dobre powinna kochać, a złym zaś być groźna.
Na wszystkie czule oko; w niczym nie pozwalać,
Ogień gniewu Panienek instrumentem zalać.
By się na złe nie szerzył, iak w kominie sadze,
Wychedożyć zawczasu, z życzliwości radzę.
Na to bowiem Rodzice dają do Klasztoru
By się doskonałości nauczyły wzoru.
Mistrzyni tego bowiem ma dopatrzeć sama,
Zeby dobra z Klasztoru wyszła na świat Dama.
Jak dla Panny Mistrzyni jest w Rządach ustawa,
Tak żadna Rezydentka nie ma być bez Prawa.
Prawda, że trochę przykro, nie mieć własney woli,
Ale gdy rzecz zamiarkujesz, niech cię to nie boli.

Wzyszt-

(✠)

*Wszystko ci srodka podydźcie, mite dni; godziny,
Tylko się chćiey zwyciężyć, a słuchay Mistrzyni.
Wszak rzeczy niepodobney nie roszkaże tobie,
Rządzić musi; Regułę gdy przypomni sobie.
Skracam teraz Przedmowę, do reguły idę,
Zebyś ją zachowała, bo mieć będziesz bidę.
Zawczasu upominam, bądź w wszystkim spokoyna,
Kochay Boga, bliźniego, stań się bogoboyna.
Inszy sposob w Klasztorze życia, niż na świecie,
Rośnij codziennie w cnoty miłowiedzięczny kwiecie.
Nie trudna to Reguła Rezydentkom dana,
Krótkimi wierszykami będzie opisana.
Jednak, choć iedno słowo moje wiele znaczy,
Gdy rozbierzesz na dobro; ale nie inaczey?
Ale cię już przydłuższym dyskurssem nie bawię,
Wnet ci się w opisaniu prawnych Reguł stawię.*

ARTY-



A R T Y K U Ł I.

*Jako się má sprawować Pánna Mistrzynie z
temi, które tylko dla ćwiczenia w Klasztorze
mieszkaiaq.*

P Anna Mistrzynie świeckich na to jest wybrana,
I im za Przełożoną na zawsze oddana,
Aby Bogu na chwałę, Oycóm na pociechę
Było, a sobie samym sprawiły uciechę
Wieczną. Która nie myli w zbawienia terminie,
Tak czyn, a niebieska cię Oyczyzna nie minie.
Rozbierzmy naprzód słowa, którem przepowiedział,
Tegobym nie pisywał, bym tego nie wiedział.
Co jest Bogu na chwałę żyć na tym tu świecie?
Będę was informował, iezeli nie wiecie.

B

Zy-

Życie ludzkie powinno stać się Boską chwałę;
 Zawsze; a pracą tego dostaniemy małą.
 Tylko zawsze pamiętaj, żeś Boskie stworzenie,
 Do Boga kieruj sprawy, serce, wszystko chcenie:
 Grzechu się śmiertelnego bój, iak piekła smoka,
 Reflektuj się na Boga, nie spuszcza go z oka.
 Bo grzech duszę zabija, z łaski Boskiej łupi,
 Tę zaś stracić a marnie, inżey człek nie kupi.
 A niebo przez grzech stracić, ah! iak wielka strata!
 Wszystkie takich w piekielnych tarasach zapłata.
 To się naprzd tak ćwiczyc maż na Boską chwałę,
 Nie pytam się, czyliście stare, czyli małe.
 Rodzicom na pociechę, których jeszcze macie,
 Ze dobrze radzę wszystkim, prawdę mi przyznacie.
 Proszę was o Sentyment, proszę, sądźcie famy,
 Wszak was widzę talentow pięknych, zdania, Damy.
 Na co też was Rodzice do Klasztoru dali?
 Na co kosztą nie małe z szkatuł wysypali?
 Czy dla tego, byście się próżnować uczyły?
 Takie dawno u Oyców podobnoście były.
 Sypiać aż do południa, wstawszy wraz do stołu,
 Dobrey chwili zażywać, żadnego mozołu.
 Ani książzki przeczytać; ni zmówić paćierza,
 Zaraz ci piezonego przynieśli *ciętwierza*.
 Dla tego nie mógł Oyciec na to patrzeć okiem,
 Więc ciebie do Klasztoru kazał odwieść skokiem.
 Nie miał z ciebie pociechy w domu, ni radości,
 Trapiło go to, chociaż pod czas wesołości.
 Więc tu trzeba koniecznie w dobrej ćwiczyc cności,
 Tylko nam wiedzieć trzeba o twoiej ochoćie.

Albo-

Albowiem kto do czego wcale nie ma chęci,
 Ten choć z rzeczy naylepszey łatwo się wykreści.
 Ale wszystko na Oyce, i na wazze Matki,
 Zeby nie zalterować, mieyćcie pamięć dziatki.
 Trzeba im być pociechą w waszym młodym wieku,
 Niestatek prętko sprawi trwożliwość w człowieku.
 To druga Kondycya, Panienci w Klasztorze,
 Niechay dozna pociechy, każdy Oyciec w Corze.
 Trzeci punkt jest takowy: Dufzy swey pożytek
 Zbawienny; to los szczęścia jest dla ciebie wszytek.
 Tu się trochę zatrzymam; z Piłma czynię wykład,
 W którym każdy odbiera Obyczaiow przykład.
 Przypomnieć Mateusza text proszę świętego,
 Który nas animuje do życia dobrego:
Co potym człowiekowi, choć zyska świat cały,
Choć tyśiąc takich światów, jeżeli ten mały,
Jeżeli w duszy swoiey uszczerbek odnosi? ()*
 Od piekła gorącości ani się wyprosi.
 Co, proszę, masz za korzyść? jeżeli się o Dufzy,
 Twęj zbawienie nie starasz? zajęczyś w katulzy.
 To pewnie ty rozumiesz, że cię twój świat zbawi;
 Mylisz się, bardziej jeszcze niezczęścia nabawi.
 Toć pamiętay na Dufzę, pokąd służą wieki,
 Bo w ten czas nie zasłużyś, gdy zamkniesz powieki.
 Odday Bogu ofiarę z lat tak pięknych twoich,
 Zbawiennych perfwazyi nieodrzucaj moich.
 W Klasztorze bytność twoja niech nie jest bez skutku,
 Tak się niepomyślnego nie nabędziesz smutku.
 Przy tym się niesmuć, kiedy tegoć niepozwołą,
 Czego pragniesz, w tym twoje ukracają wołą.

(*) *Matt: 16.*

Bo jest oblig Mistrzyni w rządzeniu swym taki,
 By umysł twój ukrócić, jeżeli ladajaki.
 Więc ci to przypominam, com przed tym namienił,
 Urząd Mistrzyni, żebym z prawdą się nie zmienił.
 Ma mieć świętą żarliwość, jako Kaznodzieie,
 Widzieć, mówić, i ganić, co się złego dzieje.
 Ma Pańienki prowadzić do Boskiej miłości,
 Złe nałogi wyplenić, z dobroci, nie z złości,
 Jest wybranym naczyniem, jak Nauczycielka
 Za co ją rekompensa czeka w Niebie wielka.
 Gdy Dufze Rezydentek będzie prowadziła
 Do Boga; Ale teraz o tym mówić siła.
 Raczey daley uważam Mistrzyni porządek,
 Życia zaś Panieńskiego w Klasztorze obrządek.
 Co ma czynić z Pannami, już ona wie o tym,
 Czy na piśmie, czy słownie, zda się to napotym.
 Prawie Artykuł Wiary, co iey przepowiedzą,
 Rozumiem, że i o tym, z wás nie wszystkie wiedzą.
 I tego się powinna trzymać sentymentu,
 Wiedźciesz, że jey rozkazy nie bez fundamentu.
 Ani ująć, ni przydać nie może Mistrzyni,
 Chyba świątobliwego, jak chce, to przyczyni.
 Jednak byście wiedziały z jakiey to przygody?
 Wyrażę wam porządkiem dla waszey wygody.
 Naprzód świętym przemyślem naydować sposoby,
 Zwyczajne według kaźdey miarkując osoby,
 Ale do tego prawa powinny należeć
 Wszystkie, bo w doskonałą winny drogę bieżęć.
 To jest, takie sposoby: Cnoty Chrześcianańskie (*)
 Mieć; a te zawfze zdobią obyczaie Pańskie.

(*) Cnoty Chrześcianańskie.

Te

Te jednak w ćwiczeniu się cnot świętych zawisły,
 Dotych dążyć powinny skwapliwie zamyśły.
 Pełniąc je wraz poznawać, trzymać doskonale,
 Co raz więcej nabywać, jeźli ich omale.
 A przy tych powinnościach, uczyć się zarazem
 Chwalebnych obyczajów, iak kształtnym obrazem.
 Który wszystko wyraża, i wszystkie przymioty,
 Świętego w malowaniu, strzegąc się brzydoty.
 Prawda: obraz nie może być bez umbry takiej,
 Wyrażenie osoby potrzebuie jakiey.
 Albowiem obraz w umbrze kształtniey się wydaie,
 Takie w małych defektach ludzkie obyczaie.
 Jednak grzeszyć nie trzeba w takowe nadzieie,
 Sensu nie rozumiawszy, wczas się duch rozchwieie.
 Prócz iścia z cnoty w cnotę, wnet na łeb upadnie,
 Co za tym potym będzie, nikt tego nie zgadnie.
 Pod podobieństwem bowiem rzecz młodym ryfować,
 Powiedzą, że się godzi tak imaginować.
 Prawda obraz bez umbry nie pięknie się wyda,
 Jakoż takie malować? na nic się nie przyda.
 Lecz w czyistych obyczaiach lada plama szkodzi,
 Jeszcze nie wiedząc sensu, a naybardziey młodzi.
 Więc otworzyście mówię, nie kładę figury,
 Jasny sens wypisuję, głozuję ponury.
 Poprawiam zdania mego w podobieństwie danym,
 Życie jak w Formularzu jest dla was podanym.
 Słowem mówię: przystoyne mieycie obyczaje,
 Daley pòyde, i piżę, co w punktach nastaje.
 Pociżę, nie zasmucę, uchoway mnie Boże,
 Dla waznych wygod pifać będę, co być może,

Albo-

Albowiem o wygodach to w Regule stoi:
 Zeby wam wczasły dano, o co proszą swoi.
 I na żadney potrzebie by wam nie schodziło,
 I owszem tak dogadzać, by wam było miło.
 Wczas masz rozumieć spaniem, o czym będzie niżej,
 O tym teraz chcę mówić, co wyraźno bliżej.
 Nie tak się ma rozumieć; potąd się wczasować,
 Pokąd chcesz: patrz w Regule, muszęć perswadować.
 Zebyś w to nie grzeszyła, w północ nie bawiła,
 Potym się do południa wygodą cietzyła.
 Lecz wygody, i wczasły, być mają niezmysłne,
 Byś profity uznała w Klasztorze pomyślne.
 Ale gdzie fama słuźność uznana zachodzi,
 Tam wczas pomiarkowany wcale nie zaszkodzi.
 Słuchaj niżej, coć powiem na przestrożę twoję,
 Przepraszam, mam z Reguły, a nie zdanie moie.
 Powinni cię dopatrzeć, i to byстрыm okiem,
 Zabiegać ochędóstwu, nie zwolna, lecz skokiem.
 Naybardziej wierną pracą dopatrywać tego,
 Co każdemu nie może być nad to miłszego.
 Zwłaszcza w częstym czesaniu codzien swojej głowy, (*)
 Do tego czas koniecznie musisz mieć gotowy.
 Nie tak z przyczyny fryndziur według świata mody,
 Zamiaśt pochwał, to wiele na będziesz się szkody.
 Lecz z racyi niezdrovia, miłe wszystkim, które
 Taką Oyciec i Matka każda, chce mieć Còre.
 Z tego bowiem niedballtwa wszystko złe pochodzi,
 Domyślić się iest łatwo, co się z tego rodzi.
 Pròcz tego maniera przymusza światowa,
 Szczefać się, by nie była, jako lesna sowa,

(*) *Czesanie.*

Roz-

Rozczochrana, że prawie oczów iey nie widać,
 Tak się gnusną, niedbałą, prętko może wydać.
 Przeto za złe nie trzeba mieć Pannie Mistrzyni,
 Ze którą, za tę gnusność z przykrością obwini.
 Bo ten z obligacyi mieć powinna dozor,
 By sprawy były jasne twe, a nie na pozor.
 Nad to doyrzec ma tego, a żeby Panienki,
 Na pięknym mieyfcu swoim złożyły sukienki. (*)
 Zrzućiwszy z siebie Manty, czyli faki świetne,
 Niechay w swe nie dufają Rodzice majątne.
 Ze insze łatwo mogą mieć sobie sprawione,
 I tych nie dał nikt darmo; drogo są kupione.
 Ochronić, pięknie zwinąć, i schować do skrzyni,
 Bardziefy się bõy Rodziców, niż Panny Mistrzyni.
 T a tobie często może przepuścić, dąrować,
 Ale Rodzice słuſzną karę nagotować.
 Bo ich wiele kosztuie, ty niechcesz znać tego,
 Poznaſzci, iako chleba pokosztuiesz ſwego.
 Dopiero uznasz głupſtwo w twych dziecinnych latach,
 A kto wie, czyli w takich chodzić będzieſz ſzatach?
 Wſzyſtko to w rękach Boſkich ſzczęście naſze całe,
 Honory z bogactwami na ſwiecie nie trwałe.
 Wspomniy ſobie bogactwo Bellizaryuſza,
 Wſzyſtkiego miał doſtatkiem, czego chciała duſza.
 A przyſzedł do takiego uboſtwa, i nędzy,
 U którego bywały ſzkatuły pieniędzy.
 A potym mizernego zebrzeć muſiał chleba,
 Patrzcieſz moje Panienki, iak ochraniać trzeba,
 Nie mówcie, że Oycowie wſzyſtko chętnie dadzą,
 Nie wy ſame ieſcieſcie, i o inſzych radzą.

(*) Konſerwacya sukien.

To to tylko przestrzegám, czy Reguła sama,
 Jak do Klafztoru dana ma się sprawiać Dama.
 Co ci dano, to dano, umieyże ochronić,
 A od mieyſca ſzpetnego nauczay się ſtronić.
 Naprzód biorąc ſukienki z ſepetu, uważać,
 Byś czyſte ręce miała, żeby ich nie zmazać.
 Nie dopuſzczać do ziemi; połóż ie na ſtole,
 Tym czasem, á niżeli ſkończyſz ſtròy na czole.
 Potym wdźiey, co máſz wdźiewać, porządkiem na ſiebie,
 Popraw, co máſz poprawić, by nie był śmiech z ciebie.
 Wychodząc do Kościoła, idź po kurytarzach
 Tak ſkromnie, i przykłađnie, nie patrz po Oſtarzach,
 Nie czyn wrzawy, ſzeleſtu, ani się też gonić,
 Bo inaczey ſukienki nie możeſz ochronić.
 Nie chwytac iedna drugą, ani też popychać,
 Nie ſwawolić idąca, lecz tylko ma wzdychać.
 Przyſzedzſzy do Kościoła; wprzód na mieyſce patrzyć,
 Gdzie máſz klęknąć, przy ławce ſzpetnoſć nogą zatrzyć.
 Bo prętko tym ſpoſobem wda ſię w ſuknią plama;
 Bez tey moiey przeſtrogi możeſz uznać ſama.
 Peł, ieżeli ieſt w ławce, chuſtką zaraz zkurzyć,
 Zeby pięknych, bogatych ſukienek nie nurzyć.
 W ławce ſię nie rozwalać, nie leżeć na ręku,
 Bo ſię częſciey rozedrze ſukienka na ſęku.
 A do tego na łokciach wytrze ſię kitayka,
 Lecz na cóż tobie mówić, powieſz, że to bayka.
 Nie bayka moie Panny, nie żart moie dzieci,
 Wiele na to Rodzicom groſzy z ſzkatuł leci.
 A do tego daleko máſz ſwoie Rodzice,
 Do których z ſerca piſzeſz, piſzeſz też teſknice.

Uważ-

Uwaz że, iako proźba w liście często ginie,
 Czaſem kwartał, lub więcey, i półtroka minie.
 Niżeli ci odpiszą, zatrzymają jeſzcze,
 Nie wieſz, czego ſię trzymać, myśli nie maſz wieſzcze.
 Czy mozeſz wziąć na ſuknie u kupców bławatu,
 Czy według twey potrzeby, drogiego karnatu.
 A tu ſię wycierają ſzurzmanty chodzeniem,
 A bardziej poplamieją niebaczny ſkurzeniem.
 Nie maſz ſię w co odmienić, muſzą pòyść te ſame,
 Spokoyna być nie mozeſz, choć zakryieſz plame.
 Bo ſię zawſze turbujeſz, żeby kto nie zoczył,
 W Ponſie ſtanieſz, iako by we krwi cię umoczył.
 Przeto mile przeſtrzegam, pomiarkuy ſię wczaiſe,
 Zeby głos dyſzkantowy nie wydał ſię w baſie.
 Napłaczęſz ſię niebogo ſzedſzy ku filaru,
 Zeſ teraz ieſt uboga, czemuſ żyła laru?
 Nażałiſz ſię, nażałiſz, zeſ teraz uboga,
 Bądźże teraz uboga, boſ też była droga.
 Trzeba było ochraniać, chędogo ſię chować,
 Kowalów nie maſz, żeby mogli Tynfy kować.
 To mówiąc, powracam ſię do moiey wzwyż mowy,
 Wybacz, wſzytko to prawda, co wyrażę ſłowy.
 Z Kościoła do ſtancyi przyſzedſzy obrządnie,
 Złóż zaraz ſukieneczki, i połoź porządnie.
 Przykazać dziewce ſwoiey, a żeby złożyła,
 Wprzód ſuknie dobrze roztrząść, żeby obaczyła,
 Czyli nie zaſzargana, niech zaraz chędoży,
 Gdy raz ſkaze opuſci, więcey ſię przymnoży.
 Bławat gąbką chędożyć, umoczywſzy w wodzie,
 Nie boy ſię, ſuknia twoia nie podpadnie ſzkodzie.

Tylko mokro nie zwijać, bo prętko zbutwieie,
 Wywieścić nie na słońce, ale gdzie wiatr wieie.
 Przesufzywszy, á dobrze, wytrzepać kurzawe,
 Złożywszy, tak dopiero, położyć wprzód na ławe,
 Potym sepet otworzyć, porządnie ułożyć,
 Co na święto, to na spód, niebędźiesz się trwożyć.
 Gdy ci potym brać trzeba powszechniejsze jutro,
 Na wierzchu niechay będzie, tam gdzie bywa futro.
 Jeżeli zaś bogate, to przesłać chustkami,
 Niechże taki porządek będzie między wami.
 Aleć też i codziennych ochraniać się godzi,
 W Pokoju jakich takich używać nie szkodzi.
 Będzie zadosyć potąd przestrogi, w tym, mojej,
 Tylko aplikacyi przyłożcie też swojej.
 Co należy do sukien, pisać niepodobna
 Wszytkiego; lecz się reszty domysł, gdyś nadobna.
 Teraz daley uważam, co wam jest w Regule
 Napisano: wyrażę, patrząc na was czule.
 Przykaz ma ten Mistrzyni; by broniła złego,
 Do Boga; ludziom musi dać rachunek z tego,
 Igrzyšk, wszelkiey swywoli, powinna w was bronić, (*)
 Choćby własną swą siostrę nie może ochronić
 Stawam nad tym z uwagą, prawdę mówić muszę,
 Bowiem mi o szacowne wasze idzie Dufszę.
 Spokoyne chwale życie jeszcze za Klauzurą,
 Wrzask tylko robią, którzy, opiią się Lurą.
 Na Damy zaś przystoyne nie służą hałas, y,
 Według godzin modlitwy, według godzin wczas, y.
 Może się prawda bawić, gdy czas jest po temu,

Bez

(*) *Swywoli bronić.*

Bez hałasu, i wrzawy, cicho postaremu.
 Nie na to zgromadzenie Pańien świeckich bywa,
 By swywolić, modlić się gdy co czasu zbywa.
 Można się wraz zabawić dyskursem rozmównym, (a)
 Więcej miną wyrazić, niżli sensem słownym.
 Bo to napisał Dawid w Psalmie swoim dawno,
 To ludzie obserwują, i wszędzie jest sławno:
W wielomówstwie nie wydziesz grzechu niebożatko,
 Rozumiesz, żeś w dyskursie jest nad niewiniątko?
 Porachuy tylko słowa, jak jest wiele próżnych,
 Coż o Allegoryach mówić trzeba różnych?
 Miej lepiej za zębami język, jak pod wartą,
 Chcesz co mówić, życzeńi, miej gębę zawartą.
 Bo z gęby niewyleci ptafzek, tylko słowa,
 Wołkiem tego nie wciągniesz, co wyrzeczce mowa.
 Temu dotniesz, a tego, sparzysz jak pokrzywa,
 Przyznayże, jeżeli tak, częstokroć nie bywa.
 Chcesz być liziobrazek, czyli Boże drzewa,
 A od twych żartow ledwo nie wypadną Trzewa.
 Ty się śmiejesz, płacz drugiey jest nieukojojony,
 Chcę pogodzić obydwie między wami strony.
 Dayże każdemu pokoy, porzuć takie żarty,
 A ja natwą wygraną na kartuię karty.
 Lecz porzućmy igrzyska, rozkazuje Prawo,
 Swywoli niedopuszcza, łaje; gromi zwawo.
 Jakoż wierzyć potrzeba, jak rozpuści młodą, (b)
 Przyczyną będzie złego, i niezmierną szkodą.
 Czego się bowiem młode nauczyły lata,
 Tym i na starość będą. Ah jak wielka strata

Cz

Jeze-

(a) Dyskursów się wystrzegaj próżnych. (b) Uczyt skromności.

Jeżeli się w rozpuście światowey ćwiczyły,
 Obaczyłz daley, jako będą dziwaczyły.
 Dawne to jest przyśłowie: *Czego się napije*
Skorupa, tym też, mówią, na starość swą tyje.
 Dla tego mówią ludzie: poki dębczak młody
 Da się nagiąć do ziemi, choć piękney urody.
 Na te i owe strone skrećić łatwo można,
 Puściwszy, stanie równo; obaczyłz nie próżno.
 A niech będzie staruszek dąb sto lat mający,
 Choćby prosty, jak strzała, w góre wzrastający,
 Nie zdradził mu nieboże, doday sił, i ręki,
 Siły straciłz ułtaniesz, nabędziesz się męki.
 Nawet mu nie poradzi stalowa siekiera,
 Taka u Panień młodych, má bywać maniera.
 Pokąd jest latorosła, pokąd młode rzeczy,
 Prędzey się rozśmieć zdarzy, niżeli zakrzeczy,
 Młodość może nauczyć, modlić, pisać, czytać,
 Zadać jey pensa, więcey, ani się nie pytać.
 Wyda wyrecytuie, gdy dobrey pamięci,
 Do czego nigdy stara nie ma takich chęci,
 Przeto z młodu tak cwiczyć potrzeba w rygorze,
 Trzymać, i niepozwać, po to jest w Kłafztorze.
 Pieśni światowe ganić, bardziey nie przystoynne (*)
 Które, wszystkie uczynki niszczą bogoboyne.
 Jak Niebo z ziemią nigdy nie może się zgodzić,
 Tego długim przeciągiem nie trzeba dowodzić.
 Niebo piękne, i czyste, taka własność słońca,
 Ze wszyscy mu przyznają z pochwałą bez końca,
 Ziemia jednym plugastwem od czci odsądzona,

Z ziemi

(*) *Pieśni światowe ganić.*

Z ziemi wszystko złe idzie, nieprawość wiadoma.
 Jak może Niebo z ziemią parą chodzić jedną?
 Niebo Oyczyzną naszą, ziemia nędzą biedną.
 Toć kto się chce do Nieba całym sercem dostać,
 Bez którego, wiem żaden nie może się dostać.
 Myśl piękną, serce czytte, mieć musi koniecznie,
 Bo inaczej nie może z Bogiem przeżać wiecznie.
 A kiedy piosnki szpetne często w ustach będą,
 Z Nieba kwita bodaynie kary się nabędą.
 Proszę examinować koncept świata piosnek,
 Jeżeli parchem nie trąci, iak żydówłki czosnek.
 Podźciwe znieść nie mogą, ani słuchać uszy,
 Ledwo z świątobliwego nie wypędzą duszy.
 Nic tam nie masz świętego, ni żadnego słowa,
 Tylko allegorycznie ułożona mowa.
 Przebòg, życzę przypomnieć, co Bòg nasz wyraził,
 A żeby żaden swego affektu nie skaził.
*Biada! biada jest wiecznie temu człowiekowi,
 Przez którego wzgorzenie. To sam JEZUS mówi.
 Lepiej by mu uwiązać głaz wielki u szyi. (*)*
 Niżeli niewinności miał być skazą czyi.
A kamień uwiązawszy, puścić go na głębie,
 Niż by wzgorzenie w iego miało postać gebie.
 Piosnki szpetne światowe, są Padalce, źmieie,
 Nie ieden się z tych piosnek, w piekle, iak wąż wiie.
 Za piękney układności, stylu, sensu, pozor,
 Ogniem piekła wywiesi rozpalony ozor.
 Który teraz rozwiążte na złe ma swe usta,
 Dozna skutkiem, iak tego moc czarta ochłusta.

Na-

(*) Matt: 23.

Nafucha się kapeli, wrzaskliwej muzyki,
 Za ton miły w piosneczkach, straszliwe okrzyki.
 Ale trudno wyrazić karania za Pieśni
 Światowe. Zaniechaj ich, reflektuj się wczesni.
 Brzydź się nimi, iako psem, zdechłym, bo zarażą,
 Wiecznie. Przestrzegam, niechaj uszów twych nie rażą.
 Więc nic po nich w Klasztorze zapomnieć ich trzeba,
 Brać się do świętych pieśni prowadzących w Nieba.
 Na to ma mieć Mistrzyni oko barzo pilne,
 Ciekawość po wszęch kątach staranie ufilne.
 By się gdzie nie tały takowe menwety,
 Zeby piekła do gustu nie było za wety.
 Gadek też nieprzystoynych niech się wystrzegają, (*)
 Bo i w tym złe postęпки góre często mają.
 Trzy po trzy druga plecie, ni to ani owo,
 W głowie się iey uroi że coś powie nowo.
 A rzecz wzięwszy na wagę; nic dorzeczy plecie,
 Jak by wżysłtko wiedziała, co się dzieie w świecie.
 Tym czasem nie iednemu uymie miłey sławy,
 Przez co często się wzburzą między niemi wrzawy.
 Lecz ieżli kogo świerzbią do gadania gęby,
 Naylepszy dla cię sposob: *Miej język za zęby.*
 Będzie czasem w pół prawdy, ale więcey plotek,
 Masz co mówić? Tak uczyn, iak na piecu kotek.
 Tylko sobie zamruczy, gdy ma złapać myszkę,
 Mówić o kim u stołu; włoż do gęby łyszkę.
 I tak, gdy między sobą Panny rozmawiają,
 Taki jest lepszy dyskurs, o czym dziś czytają.
 Alboli to nie pięknie: Pytać o nowinach:

Jak

(*) *Gadki nieprzyzwoite tłumić.*

Jak by szukał obiadu po cudzych kominach.
 Pytać się, co ten jada, fortuny ma wiele?
 Ten Jegomość, ta Jeymość, czy bywa w Kościele?
 Co tobie jest dotego: patrzay się samego,
 Czy nie masz w obyczajach defektu jakiego?
 Dla tego wielemówstwo trzeba wykorzeniać,
 Złe postęпки w naylepsze należy zamieniać.
 Więc Prawem należytym teraz warujemy,
 To za Regułę życia Panienkom daiemy.
 Zeby to zaś publicznie wiadomiono było,
 A do obserwowania skutku przyczyniło.
 Oświadczamy, że będziemy miały potajemne, (*)
 Ktòre będą uważać jawne, czyli ciemne
 Sprawy. Donieść powinny, do kogo należy,
 Nie ma nikt o tym wiedzieć, od ktòrey przybieży
 Ta wiadomość prawdziwa, co się dziśiay stało,
 Więc zawczasu przestrzegam; coć się powiedziało.
 Obawiajże się takiey, co stoi na warcie,
 A wszystkie tve defekta spisuje na karcie.
 Wszystko ci przeczytają: co zaś z tego będzie?
 Kto wie, jeśli nie iedna, na koszu nie siędzie.
 Napomną raz, i drugi, niechcą czekać więcy,
 Twoich apprehendować, nie będą tysięcy.
 Zgubisz łaskę, a jeszcze, nie będzie z honorem,
 Kiedy ci podziękują pięknie za Klasztorem.
 Bo nie cierpią swarliwe, złe, także uporne,
 Gadatliwe, pleciuchy, Reguły Klasztorne,
 Lecz co mówię: Reguły Klasztorne nie lubią?
 Tacy swoje estymy, i na świecie gubią.

Obacz,

(*) *Censorki być mają*

Obacz, co się też dzieje w twego Ojca Dworze,
 Kto statkuje, ma respekt, i jest też w honorze.
 Dwory cierpieć nie mogą niedbałych leżuchów,
 Z wzgardą, i konfuzją, rugują pleciuchów.
 Mieysca nie ma u Dworu, kto rad wiele gada,
 Albo się też nowinek nic do rzeczy bada.
 Choć się czafem zdaje bez żadney przywary,
 Niechże się tylko wdaje w ustawiczne twary.
 Wnet go *babą* nazowią, *krupną*, aż z fromoty
 Podziękować sam musi; na czas i za wroty.
 Lecz ci tego tłumaczyć nie trzeba, boś sama
 Nasłuchała o takich, iaka była fama.
 To własne podobieństwo na Córy wyborne,
 Ktòre Ojce oddają za mury Kłafztorne.
 Wszak ludzie powiadają, że: Dwór, druga szkoła,
 W Kłafztorze się cnot uczą, toć Kłafztor Dwór zgoła.
 Jeżeli bowiem nie śmiesz tego czynić w Dworze,
 Nie czyn, coć nieprzyśtoi, życzę, i w Kłafztorze.

ARTY-

ARTYKUŁ II.

*Czego ich má uczyć Panna Mistrzyni, co
należy do zbanwienia.*

PANNY świeckie być máią wcale szacowane,
- Które od swych Rodziców do Klasztoru dane,
Na naukę, i polor, dobrej manieri,
Wyrazić to chcą wszystko moje Charaktery.
Tyl o pierwey ten termin zpilnością rozważam;
Bjś ma: szacowane. I ia ich poważam.
Rozumiem, że nie zbłądzę, kiedy prawdę powiem,
Potrzeba ich poważać, tego godne bowiem.
Lecz takie, które same poważać się każą,
Zmyśli swoje ostróżnie mające pod strażą.
Lecz gdy będzie pozorna obyczajow Cnota,
Prętko poznać, że tylko na oko pozłota.
Jak malarz, kiedy złoci osobę w Ołtarzu,
Znać sztukę zfałszowaną, nieszczerosc, w malarzu.
Tylko złoto na oko ludzkie daie, kładzie,
I mówi, że wybaczą tey w pozłocie wadzie.
A mieysca zaś pokątne farbą żółtą kryie,
Apolog obczyaie, ten wykłada czyie?
Tylko tych, które cnoty pozorem farbuią,
A tak całą strukturę takim kształtem psuią.
Mowię teraz rzecz samę: Potrzeba statkować.
Agdy będziesz statkować, będą cię szanować.
Lecz te, które jak złoto w szacunku prawdziwe
Do modlitw, nabożeństwa, prętkie, nie teskliwe,

D

Przy-

Przymus, to tylko umbra, ochota, to cnota,
 Chcć ślepy, to obaczy, wymowi niemōta.
 Ze prawda to, co powiem: lubo pod zaffoną,
 Podobienstwo me będzie wierfzykow obroną.
 Zgadni mi, co za Obraz jest za koopertą?
 Nie zgadniesz, choć byś była płacona offertą.
 Namysłisz się, nabiedzisz, a niezgadniesz w cale,
 Takać z tobą jest bieda; mowięc poufale.
 Przyedziesz do Klasztoru, wpraszasz się przez Gości,
 Układna, pełno w oczach promieni świętości.
 Wielka fercu poćiecha, co dobrego będzie.
 Jak w Domu Oyca, taka w obyczaiach wżędzie.
 Co w niey wre, trudno zgadnąć, jakie są przymioty?
 Za czasem się wydadzą narowiste Cnoty.
 Własny Obraz za Taflą, zgadnąć trudno jaki,
 Czy Święty, czy cudowny; ni taki, ni śiaki.
 Takie być szanowane z początku nie mają,
 Uważać, jeżeli dawne pięknie poważają.
 Jednak ich w Panu Bogu trzeba obserwować,
 Bliźniego kochać, mandat, i przykaz zachować.
 A jeżeli w defektach jakich przydzie z swiata,
 Wybaczyć, bo do tego skłonne młode lata.
 Wszak się nikt nie narodził zaraz doskonały,
 Więc w progressie cnotliwym postępek jest mały.
 Wybaczyć ułomnościom, strofować w uporze,
 Gdy się dadzą nauczyć, będą też w honorze.
 To tylko jest nacyęższa na Panienki młode,
 Nauki nie pilnują; tylko swiata mode.
 Przed oczami miewają. Ah jak się w tym gubią!
 Zaprzykro im w Klasztorze, wolność przecie lubią.

Tak

Tak to, tak, młode lata, obyczaje ganią,
 Żałować tego będziesz, jak zoftaniesz Panią.
 Prowadzę cię gościncem prosto teraz w Nieba,
 To to tego żałować? Szczęściac tego trzeba.
 Oy dzieci! dzieci! dzieci! czyli maciesz troche
 Rozumu? Statek mieycie, a niebądźcie proche.
 Zda wam się to napotym, dziękować będziecie,
 Gdy na świat wynidziecie, szczęścia nabędziecie
 Zapłaczesz sobie nie raz na twoją niedolą,
 Klasztor, i wnim nauke miałas za niewolą.
 Radabyś się, wróciła, Boga pochwaliła,
 Ale juz czas upłynął, któregoś straciła.
 Poki czas, bierz się teraz do doskonałości,
 Cwicz się, w tym w czym ci każą, gdys jest w osobności.
 Poważać ciebie w Bogu w Prawie przykazują,
 Niechże twe dobre sprawy w tym korespondują.
 Albowiem złego chwalić nieznaydziesz nikędy,
 Według zasług każdemu rozdaią urzędy.
 Coś wniośła światowego z sobą do Klasztoru,
 Proś Boga, by cię bronił, jak powietrza, moru.
 Co świat w sobie zawiera, albo i piałtue,
 Z tym się śmiało oświadczam, z tym się protestuję.
 Ze nic niema dobrego, lecz tylko zarazy,
 Na świecie rzadki człowiek, który jest bez skazy.
 Za Fortą doskonałość może być wszelaka,
 Lecz trzeba naśladować w pełnieniu Junaka.
 Możesz to wszystko nabyć bez pracy, i łatwo,
 Tylko mi się aplikuy moja miło Działtwo.
 Postępuję już daley, zważać Prawo muszę,
 Ze ci się upodoba mocno sobie tufzę.

Nauki Chrześcijańskiej powinnyście słuchać
 Zpilnością, i skromnością, z szemraniem niegruchać. (*)
 Boś nie gołąb pod dachem, masz Duszę rozumną,
 Zrzuć pychę z serca swego, przestań już być dumną.
 Nie być hardą, kiedy cię z Katechizmu spyta,
 Byś niewiedziała o tym, odpowiedz z kopyta.
 Przez co młodsze słuchając, nauczają się wiele
 I kiedy ich spytają, odpowiedzą śmieje.
 Bo już pochob mieć będą z waszey odpowiedzi,
 Nie będzie mieć trudności, nad którą się biedzi.
 I to wam wiedzieć miłe Panny niezawadzi
 Ze zaskugę zyskuie, kto młodszym poradzi.
 Masz w pamięci Katechizm, naucz że go młodzey,
 Tyś przydłuższey pamięci, a młodsza jest krótszey.
 Nie zawadzi w przystoynym uczyć pośiedzeniu,
Co jest Bóg? Trójca Święta? wybac przewinieniu.
 Jeżeli jęszcze nie umie, nie poymuie zgoła,
 Niech się uczy na pamięć, usiadłszy u stoła.
 Przepowiedz raz, i drugi, *co jest Święta Trójca?*
 Nie mieszayże iey sensu, poczynay od Oycy.
 Ze jest: *Bóg Ociec, Bóg Syn, Bóg Duch, trzy Osoby,*
Jeden Bóg, Wtym początku są wszystkie ozdoby.
 Od mała do większego postępuj z pytaniem,
 Ciesz że się jeżeli dobrze tym odpowiadaniem.
 I to miła zabawka, tylko wiedzieć chćicie,
 Bo się przez to niechybnie Bogu przymilićie.
 Lecz też o siebie samych; proszę, pamiętayćie,
 Nauki Chrześcijańskiej nie zaniedbywayćie.
 Bo wy będziećie uczyć, o czym mówił, młode,
 Awy dla swego gnustwa mielibyście szkode.

Po-

(*) Nauka Chrześcijańska.

Powiada to przyślowie; że *się ucząc uczem.*
 My się uczyć nie chcemy, á na drugie huczem.
 Od siebie zaczynamy dobrymi przykłady,
 Drugich łaiac, trzeba nam być samym bez wady.
 Trzeba ich na examen brać często z osobna,
 Nieuważać chociaż się pokaże podobna
 Do odpowiedzi tego, co ma być z nauki,
 Bo to czasem w Paniencie będą też i sztuki,
 Minę swą pokazują, że wszystko umieją,
 Aż gdy przyjdzie do rzeczy, od wstydu blednieją.
 A choć by też umiały dobrze odpowiedzieć,
 Na dalsze czasy mają otym wszystkim wiedzieć.
 Przeto przez to pytanie w swą pamięć wbiiają,
 Do doskonałości się co raz lepszey mają.
 Także pmiętać mają na trzy Boskie cnoty (a)
 Te są Dulzy pomocne, owszem w Niebo loty.
 Wiara, miłość, Nadzieia, naktòrych zawisło
 Szczęście każdego człeka. Chowayże ie ściśło.
 Wierzyć w wszystkie potrzeba ludziom Artykuły,
 Co Święty Kościół podał wierzenia Reguły,
 Ze Bóg jeden; i daley masz to w Ketechismie,
 Wyłożono ci wszystko widocznie na pismie.
 Owo zgoła uważaj, co wyrażasz w Wierze,
 Gdy codzien mawiasz swoje nabożnie Pacierze.
 Miłość ci się zaleca, Boga, i bliźniego,
 Bowiem nigdy być Bogu niemoże milszego.
 Za nic wszystkie uczynki, Boga kto nie kocha,
 Niech za winy przepłacze, ustawicznie ślocha. (b)
 Choćby rzeki lał z oczu, nie łzy tylko same.

I tako-

(a) *Wiara, Nadzieja, Miłość.* (b) *Miłość Boga.*

I takowym potokom nie czyniłbys tame,
 Nad to, choćbys i góry na mieysca przenośił,
 Choćbys się nad libany, nad Cedry wynośił,
 Za nic wszystko; jeżeli Pana Boga twego,
 Nie kochasz, a bliźniego jak siebie samego.
Bóg miłością się zowie, a wniey kto zostaje, ()*
Bóg wnim mieszka na zawsze, ten z Bogiem przestaje.
 Daią na to dowodow wiele mieysca różne,
 Wnoś że sobie dokument, nadzieie nie próżne.
 Ze cię Bóg nieopuści z bliźniego miłości,
 Nie ochybaie domieści do swej wyfokości.
 Weś sobie podobieństwo: Kochasz przyjaciela,
 Dla niego z rzeczy drogich niezałujesz wiele,
 Czasem się z tym oświadczasz: Choćby życie łożyć,
 O gdyby takich wiele mogło się pomnożyć!
 To gdy tak jego kochasz, radeś mu też sprzyjać,
 Życzysz mu, by go wżelkie mogły troski miiąć.
 Dopieroż, gdy usłyszysz na niego dyzgusta,
 Jak cię ciężko na sercu ten dyshonor chlusta,
 Prawie serce wyrywá, jątrzy, azard krwawi,
 Myślisz, iak by na niego powstać, ubić zwawi.
 Nieuważasz, czy pole, czylili też Rynek
 Za honor swego brata prośisz w poiedynek.
 Naoślep idziesz, jakby zawiązał ci oczy
 Nieuważasz chociaż ci guz na łbie wyskoczy.
 Obroćmy to do swego: oczym rzecz jest nowy,
 A będziem wizerunek mieć zaraz gotowy.
 Bóg tak człeka ukochał, że się dał za niego,
 Ztąd go przybrał za brata, oraz i bliźniego.

Gdy

(*) 1. Joan: 4.

Gdy kto przeciw bliźniemu zdradą mówi, czyni,
 Uważę, czyli ma być ten człowiek bez winy.
 Bo nie tak ty bliźniego ranisz niedyskretnie,
 Jako ranisz samego Boga w nim sekretnie.
 Możesz finse przepuścić przez nos swemu bratu,
 Choćsaz nie jest wiadomo otym wszemu światu.
 Przed Bogiem się nieskryiesz słysz, wszystko widzi,
 Jak w życiu, tak po śmierci mocno cię zawładzi.
 Czemu? Bóg się uymuie, którego miuie,
 Tobie wieczney fromoty pewnie nie daruie.
 Bardzo cię upominam, miej się w ostrożności,
 Nie grzesz nigdy przeciwko mandatom miłości.
 Bo nie przeciw bliźniemu, przeciw Bogu ale,
 Grzeszyć; lepiej żyj teraz, jeżliś żył zuchwale.
 Miej też nadzieie w Bogu w wszelkiej twojej chęci, (a)
 Czego z serca całego uprzejmie życzeći.
 W UboŃstwie, czy frasunku, weś na pomoc Boga;
 Bóg szafarzem dóbr wszelkich, i skarbnica droga.
 Czylic trzeba pamięci czyli też talentu,
 Dać zaraz, ufay w Bogu, da tego momentu.
 Przeto ci te trzy akty mieć codzień zalecam,
 Proś Boga za mnie, że cię do tego zachęcam.
 Zalecać też Reguła, cztery insze przednie (b)
 Akty, któreś powinna pełnić w nocy wednie.
 A te są tak gruntowne, że upaść nie może,
 Człowiek gdy go pilnują, iako iacy stroże.
 Nypierwsza jest: Rostropność, potym: Sprawiedliwość,
 Trzecie: Męstwo z odwagą; czwarta: Włtrzemięźliwość.
 Obaczmy, co za cnota, jest Rostropność w sobie,

Czyli

(a) Nadzieja. (b) Cztery Cnoty. Rostropność, Sprawiedliwość, Włtrzemię-
 żliwość, Mężność.

Czyli też każdej służy, żyjącej ołobie? (*)
 Każdej. Mówię to śmieie, bez niey człowiek niczym,
 Bądź w iakimkolwiek stanie, choćby w niewolniczym.
 Rostropność wszędzie płaci, w Zakonie, czy w świecie,
 Powiem iakim sposobem, jeżeli nie wiecie.
 Mądrość bez rostropności, iak wóz bez koł tylnych,
 Nie dobra jazda chociażz koni dodasz silnych.
 Parę koł, znaczy Mądrość, które są na przedzie,
 Jeżeli tylnych nie będzie, nie wiele uiedzie.
 Tylne zaś, to Rostropność, wszak tak mówią ludzie,
 Choć asz ci, którzy w prostej swojej siedzą budzie,
Co czynisz, czyńże dobrze, ale patrzaj końca,
 By za tobą z naganą nie wysłano gońca.
 Albo też prościey jeszcze: *patrz na zadnie koła,*
 Byś się wstecz niewywrócił, nie zbił sobie czoła.
 Mądrość, rzeczy początek; Rostropność, zaś znaczy
 Koniec. W prędcie obaczyfz, że iest nie inaczy.
 Rzeczy mądrze sprawujesz, to tylko początek,
 Rostropnie, gdy uważasz z czego masz mieć wziętek.
 Sprawy nasze od końca brac się wszystkie mają,
 Takie naydoskonalsze częstokroć bywają.
 Mądrze zacząć nie sztuka, dobrze kończyć, chwała,
 Takać między cnotami różnica nie mała.
 Naprzykład: Po coś przyfzła do tego Klasztoru,
 Do Panien Rezydentek Imienia wyboru?
 Przyście twoie nappierwsze, Mądrością się zowie,
 Toć każdy przyzna z chwałą, dobrze czyni, powie.
 Tylko musisz racyą Mistrzyni powiedzieć,
 Swiat mi się niepodobał, ia tu wolę siedzieć.

Zu-

(*) Rostropność.

Zebym się nauczyła cnot różnych nabyć,
 Chwalebnych obyczajów, i świętego życia.
 Ot znać w tobie roztropność, czego się zachciało,
 Nabyć tego koniecznie, czego nie dostało.
 To pierwsza bowiem cnota, ta wszystkim fundament,
 Tak uczyn; á obaczysz, że nie jest menkament.
 Druga jest: Sprawiedliwość: lubo ślepa cnota, (a)
 Lecz iey wielki szacunek, i większy od złota.
 Bo ją też tak malują, iakby ocz nie miała,
 Żeby sobie nikogo nie respektowała.
 A najbarżiej co do nas w tym sensie należy
 Niechay to na nauę wykład w wierze bieży.
 Coć każą, to to robić, niech ci będzie miłe,
 Choć czasem niewykonasz, nie ekuzuy siłe,
 Ślepo rob, nie uważay, zrobisz sprawiedliwie
 Bardżiej jefzcze pochwalą, kiedy zrobisz chciwie.
 Nie masz sprawiedliwości żadney w tym człowieku,
 Który nygus, i leniuch, choćiasz w młodym wieku.
 Alboli też odmruknie, iak niedźwiedź borowy,
 Mów, nie mów, ona swoje; żal się Boze mowy.
 To to jest sprawiedliwość; to zaraz uczyni,
 To wypełni ochotnie, co kaže Mistrzyni.
 Taka też sprawiedliwość, infzey się nie boi,
 Sprawiedliwości: która, żalów nie ukoi.
 Nie mówię daley, żeby się nierozpłakały,
 Albowiem infze cnoty za nic by nie miały.
 Wstrzemiężliwość wyrażam; niech każda posłucha, (b)
 Rzecz ciekawą opowiem, niech nadstawia ucha.
 Ta cnota nie posłednia młodym pożyteczna,

E

Jak

(a) *Sprawiedliwość.* (b) *Wstrzemiężliwość.*



Jak iey tylko sprobujesz, doznasz, że skuteczna.
 Jako lekarstwo chorym od potraw się radzi,
 Wstrzymać zdrowiu przeciwnych; wiedzieć nie zawadzi.
 I kiedy nie chce słuchać wczym zdania Doktora,
 Niedziwuyże się potym, że śmierć połknie która.
 Tak tey cnoty zaleta w takim podobieństwie
 Jeżeli się iey nie chwytasz, jużes jest w szaleństwie.
 Ale pòdźmy do swego: nie długo zabawię,
 Zaraz ci wizerunek przed oczy wystawię.
 Jaká to wstrzemięźliwość ma być za Klauzurą
 Jaka w swojey istocie wyraźna posturą?
 Oto już mám wyrazić, co mám mówić, mówię,
 Wstrzemięźliwość jest cnota, tak ją pięknie zowię.
 To jest: Byłaś na świecie zła, albo zuchwała,
 Która cnota, nie cnota, ani też pochwała.
 Ale tę złość na dobroć potrzeba odmienić,
 A tak róz odmieniwszy, więcey się nie mienić.
 Leniwa do modlitew, i oziębła wcale,
 Pożegnay się z leniństwem, i wypowiedz vale.
 Oziębłość niech w gorącość zamieni się ducha,
Kto się w ukropie sparzy, niech na zimno dmucha.
 Ospałość, ociężałość, w której panowała
 Rada by druga była do południa spała.
 Teraz wstawać potrzeba, niżeli zadzwonią,
 Nie tak, iák przed tym kiedy, Oyciec, Matka bronią.
 Ale o tym wstawaniu rzecz gdzie indziej będzie,
 Teraz się spraw iak zwyczaj w Klasztorze, i wszędzie.
 Do tego tylko mówię, gdyś była ospała
 Albo do nabożeństwa zewszystkim niedbała.
 Wstrzymay się od smacznego snu, á wstaway rano,

Zeby

Zeby ciebie iak infzą na świecie poznano.
 Męstwo: czwarta jest cnota, ta ma pochwał wiele. (*)
 Czyli w rezydencyi, czyli też w Kościele.
 Męstwo chować powinna, czyli też być mężna,
 Na wszelkie prace, trudy, nie być niedołączna.
 Choćby ci co trudnego zrobić rozkazali,
 Choćby śmieci wymiatać w izbie, czy na sali.
 Na tę się uzbroj męstwem chwalebna pokorę,
 Nie wzgorszą się Rodzicy, lecz pochwałą Corę.
 Zgoła we wszystkich pracach bądź zawsze wesoła,
 Choć talerze pobierać przykazanoc z stoła.
 Nadewszystko to męstwo służy w Bożym Domu,
 Ręczę, one zachować nie wadzi nikomu.
 Mężem być trzeba wszystkim, nie tylko Niewieście
 Na stronę precz odrzucić, bayki, plotki, wieście.
 Nowiną się nie bawić, gdzie czas Boga chwalić,
 Przyjdzie co? wnet affektem serce swe ustalić.
 Jak Pancierz na żołnierzu, gdy idzie na woynie.
 Gniewliwe serce czyni, chociaż jest spokojne.
 Tak i ty czyn, iak byś się na kogo gniewała,
 Nie patrz w stronę, iakobyś, ani oczów miała.
 Będą cię oczy prosić, będą łagodziły,
 Ze w Kościele jest grzeczny, i kawaler miły.
 Trzeba się z nim powitać, przynamniemy na migi,
 Nie mogąc ołobiście, ani też przez dygi.
 Uzbroj oczy Miśiorką, day im mężną wartę,
 Przykaż pod wielką karą, niech będą zawarte.
 Przypomniy im Regułę od Jezusa Pana,
 Która rękom, i nogom, i oczom jest dana:

Ez

Je-

(*) *Męstwo.*

Jeżeli cię gorszy oko, ręka, albo noga,
Odetni iż, albowiem nie oglądasz Boga.
 Dobądź męstwa na oko, nie ostrego noża,
 Niech tam patrzy gdzie chwała odprawia się Boża.
 A jeżeli nad mandat gdzie w stronę wyboczy,
 Niechay tego żałując łzy serdeczne toczy.
 Bądź kátem nad tym okiem, á nie żałuy złego,
 Wylup ie, żeby ci co nie przyszło gorszego.
 Zazyi męstwa z odwagą, lubo iesteś Panem,
 Niech pozna, żeś dla Boga iest Panem tyranem.
 Te tedy cztery dary, piłane w Regule,
 Poymuycie, á nie mówcie, co potym szkrupule.
 Na to nám dał Bóg oczy, żebyśmy patrzyły,
 Patrzcieysz; ale żebyście Boga się też bały.
 To wam tysko powiadam moje miłe Panny,
 Ze to nad wami będzie dozor nieustanny.
 Te cztery cnoty zawsze będą przypominać
 Zebyście ie chowały, będą i zaklinać.
 A słucać nie będziecie, zapłaczećie sobie,
 Niewiecie same iakim radzą o sposobie.
 Ale wam nie wyjawiam, wolę infzą śpiewać,
 Ze examen z tych punktów będziez często miewać.
 Które ci są z pożytkiem, z profitem nie małym,
 Owszem pewnym zbawieniem, życiem doskonałym.
 Z tego trzeba rozbierać. Sumnienie, czym biedzi,
 Człeka: gdy się gotuje do świętey spowiedzi.
 Panienkom przyzwoita, często się spowiadać,
 Nikt za cię nie odpowie, musilz samá gadać.
 Po tym przygotowaniu, zaczniesz infzą mowę,
 Nie z ludźmi światowemi, lecz z Bóg em rozmowę.

Do

Do tey z Bogiem rozmowy często się zabierać,
 Jakie być tylko mogą defekta, pozierać.
 Dla tego, a żeby się często spowiadały,
 Ciała, i Krwi Jezusa godnie używały.
 Po Kummunij Świętey Xiążzką się zabawić,
 Zeby się nowych znowu grzechów nie nabawić.
 Bo jak się jedna z drugą zydzie do kącika
 Pod pozorem poprawy sobie kornećnika,
 To mówy niegodziwe, smieszki nieustanne,
 Które są nie przystoyne, y nie zdoiją Panne.
 Albo chociaż bez grzechu obeysć się też może,
 To jedna do defektu drugiej dopomoże.
 Potąd tylko nábożne, pokąd są w Kościele,
 Jak wynidą z Kościoła, już się częszą śmiele,
 Nie tak moje Panienci; Święto święcić macie,
 Osobliwie dnia tego, gdy się spowiedacie.
 Proszę sobie przypomnąć: Przykazanie Boże,
 To chować każdy człowiek, y z was każda może.
 Pamiętay święto święcić: tak się explikuje,
 Nie tylko temu prawo to, który pracuje.
 Aby w święto nie robić, lecz też nie próżnować,
 Ale ie nabożeństwem przez dzień obserwować.
 To dla tego tak Panny Święto macie święcić.
 I drugie modlitwami do tego zachęcić.
 Mianowicie w dzień święty, gdy jest Spowiedź święta,
 Nie bądźże od modlitwy na ten czas odjęta.
 Rosporządź sobie czasy do zabawy różne,
 Są też i dni takowe: *vacat*, to jest próżne.
 Co w święto próżnowania nie masz ni żadnego.
 Nie dla ciała, ale dla zbawienia dusznego.

Praca

Praca to w ten dzień miła bez umordowania,
 Ten dzień tylko jest na to do przypominania.
 Jeżeli dobrze Spowiedź dziśay odprawiła,
 Czyli też Stwórcy twemu Bogu będzie miła.
 Jeżeli co czasu zbędzie, pomedytuy trochę,
 Policz swoje defek a w wieku młodym płocze.
 I pamiętay na potym, z czego się oskarżyć,
 Bo czasu potym więcej może się nie zdarzyć.
 Gotować się na Spowiedź, cokolwiek przeszkodzi,
 To prawo jest potrzebne dla kwitnącej młodzi.
 I to wam do Spowiedzi wiedzieć nie zawadzi,
 To rozumiey za prawdę, bo Duchowny radzi,
 Nie dosyć jest się grzechów wszystkich wyświadać,
 Nie dość przed Panem Bogiem na kolana padać.
 Ale okoliczności trzeba też wyjawić,
 Które masz na Spowiedzi bez wstydu objawić.
 Kto był przyczyną tego? co za tym urosło?
 Na którym miejscu? jaką pomocą w grzech niosło?
 Czemu? Kiedy się stało? albowi też iako?
 Obaczysz w życiu twoim, że jest ladajako.
 Gotować się na spowiedź, nie tak, iak wasz zwyczaj.
 I prawie to za prawo poszło, i obyczaj.
 Ani woli nie miała druga do spowiedzi,
 Tylko że w Spowiednicy, widać, że Xiądz siedzi.
 Ze drugie do spowiedzi dziś się zabierają,
 I inși nabożniejszy-od Xiędza zbiegają.
 Rufza ią nabożeństwo, choć bez gotowości,
 Zeby się przypatrzyli iey świętobliwości.
 Ani modlitw nie czyta, ni się w pierśi bije,
 Ani swego sumnienia w łzach serdecznych myje.

Na

Na spowiedź się zabiera: gdzie przygotowanie?
 Oy nie tak moje Panny trzeba, moje zdanie.
 Nie mieycieź mi w tym za złe, że prawdę wyrażę,
 Was się nie boię, bo w tym Boga nie obrażę.
 Do tego wiedzieć o tym, mówić prawdę lubię,
 W Niebie moja nadgroda, za to, że was czubię.
 Teraz już nabożeństwo, zakończywszy z wami,
 Ucieszę was danemi na stół potrawami.
 Opisuje Reguła, która jest takowa,
 Nie czyni excepcyi, czy ta, czyli owa.
 Nie ma śiadać do stołu, opisuje Prawo,
 I owszem z surowością przykazuje zwawo.
 Pokąd błogosławieństwa do stołu nie będzie, (*)
 Potym każda porządnie na swe mieysce siędzie.
 Ta zaś benedykcyja, ma być tak nabożna,
 Zeby ani powstała myśl na ten czas prożna.
 Ręce żeby złożone pięknie wszystkie mieli
 Układność, ikromność w oczach, iak w Niebie Anjeli.
 Słowa wolno wymawiać, by rozumieć było,
 A żeby ci pożytek Duchowny czyniło.
 Błogosławić ma iedna słowy na początku,
 Zeby się nie mieszały w tym świętym obrządku.
 Drugie zaś odpowiadać, iako w Xiążce stoi,
 Jak Zakonney ofobie, tak świeckiey przystoi.
 Skończywszy ten Rytuał, iako przynależy,
 Niechayże za stół każda, na swe mieysce bieży.
 Uśiadzły już do potraw, niech iedna rozdaie,
 Niechay je każda, a niech lada co nie baie.
 Przeto milczenie chować powinny u stoła,

Jezli

(*) *Benedykcyja do stołu.*

Jeżeli czego potrzeba, niechayże nie woła.
 Ale znak dawszy iaki, chociaż w widelice,
 Czy trzeba Talerz podać, czy piwa szklenice.
 Dla tego ma być Xiążka u stołu czytana,
 Jaką Panna Mistrzyni wyznaczy od rana.
 Jednak ma być naborna, lub świętych Zywoty,
 Które przedziwne świętych wyrażają cnoty.
 Z których my się przykładów często budujemy,
 I co mamy poprawić, to poprawujemy.
 Na tym tedy czytaniu tesknąć też nie mają,
 Ze na posiłek duszy, same to przyznają
 Cóż kiedy tego niechęć wyrozumieć wcale,
 Co wam powiem Panieńki, powiem poufale.
 Czytać Książkę u stołu, to teskność niezmierna,
 Jak się nie jedna kręci, wszak prawda jest wierna.
 Gdyby wam położono na stole zwierciadło,
 Tobyscie się wołały przegłądać, niż jądło.
 Bo ta jest maniera wasza moje Panny,
 Rozumiem, że ten dowód nie będzie przyganny.
 Choćbyście zawsze stały, od rana w zwierciadle,
 Aniby pomyśliła ta, owa o jedle.
 Aby się kontentować wyfokością czoła,
 A choć się jeść ehce ktorey, żadna nie zawoła.
 Czytanie Xiążki, to głód; nie jeść by wołała,
 Radaby przymrzeć, żeby w zwierciadle siedziała.
 Lecz ja tego niezważam, daję wam Regułę,
 Byście do chwały Boskiej były wszystkie czułe.
 Nie mój to wymysł, ale dawno zapitano,
 Za powinność każdemu do obserwy dano.
 Jeżeli bowiem posiłku pragnie twoje ciało,

Oto

Oto się barzo starasz, żeby nie schudniało.
 Czemu niechcesz lekcyi dla Duszy posiłku,
 Kadabys, jak tve życie już będzie na schyłku.
 Lecz kłaczam mowę, z wami do stołu usiędę,
 Jaka w was jest przystoyność? mocno zważać będę.
 Gdy ia się przypatruię: Dziwne rzeczy widzę,
 Z iednych się informuję, a z drugich się wstydzę.
 Lecz żebym się niewstydzil, już od was odchodzę,
 To macie obserwować, co piśmem dowodzę.
 Panny siedząc u stołu, siedzieć mają cudnie,
 Ktore by przyświecały, iak słońce w południe.
 Młodszym, im być przykładem, obyczajów wzorem,
 Przestrzegać tego, czego, być może z honorem.
 Naprzód: ięść nieskwapliwie, bo cię nikt nie goni,
 Potrawy nierozlewać, nie mazać po dłoni. (*)
 Palcami w gębę nie kłaść, masz na to instrument,
 Widelic, albo grabków, lub infzy postument.
 Nie oblewać Obrusa, na nim nie kłaść kości,
 Albo też pod czas postu od ryb różnych, ości.
 Masz talerze od tego, rozkaż na odmiane,
 Sobie podać wszak muszą, być zawfze sptokane.
 Alboli też i tego, wystrzegać nałogu,
 Zeby się nie ubiegać, z drugą do pirogu.
 Bo zaraz będą mówić, *chciałaby zjeść bola,*
 Nasyćić ia nie może, iaka iey swawola?
 Palców też nieosysay, powiedzą, żeś cieie,
 Masz w co paluszki utrzyć, iest serwet tak wiele.
 Oczów w stół nie zatapiać, prosto sobie siedzieć,
 Być gotową, iak komu miałas odpowiedzieć.

F

Ow szem

(*) *Przystoyność u stołu.*

Owżem tak ieść powinna, iakbyś dykurs miała,
 Alboli też z kim infzym sobie rozmawiała.
 Honor sobie wyrządzać powinny wzajemnie,
 Taki, iaki miewają, godni potaiemnie.
 I owżem, iak by nigdy ta nie znała drugą,
 Częstuią, odpowiedz żeś, ieść nayniższą sługą.
 I tego też nie czynić, przestrzegam, przy stole,
 Kiedy sobie przy ludziach w żębach piórkiem kole.
 Wytrzymać po obiedzie, idź na stronę sobie,
 Niechay nie będzie żadney widomo ofobie.
 A kiedy już nalega, i mitręży zęby,
 By nikt niewidział, przyłoż serwetę do gęby.
 Serwetą też obłożyć suknie przy obiedzie,
 Bo iak suknie pòplamisz, będziez w wielkiej biedzie.
 Coby było naganno prawie od wfzech ludzi,
 Każdy sukni ochrania, choć pacholcy chudzi.
 Ziadzfy, serwety złożćie, czekając powstania,
 Nie prędzey iednak wstawać, według znaku dania.
 Skromnie od stołów wstawać, z zaštołu wychodzić,
 Z bojaźnią, iakby na to twòy poglądał Rodzic.
 Wstawzfy, ufzykować się porządny szeregim,
 Dziękować Panu Bogu, á nie szybkim biegiem.
 Ale tak, iako mowa przed obiadem była,
 Z pauzą; która zaczyna, tá żeby kończyła.
 Skończywzfy dziękczynienie pracowito w znoiu,
 Niechayże każda idzie do swego pokoju.
 Niechay czeka Mistrzyni prac rozporządzenie,
 Zeby były gotowe na iey oka mgnienie.
 Ręczna praca potrzebna, iak upinać wstążki,
 Ale są potrzebniejsze nabożeństwa Xiążki.

Tam-

Tamte będą na świecie czasy wielkie mały,
Nad upięciem kornetu, tydzień, i to mały.
Lecz do Bogomyślności nie będzie żadnego,
Bo świata nieopuszczą dla Stwórcy swojego.
Przynajmniej tu w Kłafztorze niech nabożne będą,
Zda się na potym, kiedy nad Xiążką uśiędą.
Co się teraz nauczą, to się w nich w korzeni,
Albo się też na świecie to w nich nieodmieni.
Lać wodę raz, i drugi przez przetak dziurawy,
Nie zatrzymasz w nim wody, doday pracy krwawy,
Przećież choć woda puydzie, i wody niebędzie,
Przetak mokrym się stanie, wilgoći nabędzie.
Tak i Panny te, które niechcą się tu uczyć,
Osobliwie, którym to potrzeba dokuczyć,
I przymusić do Xiążki, przećież co zostanie
W nich świętego; przyidzie czas, dobrego poznanie.
O tym mowę już kończąc, myślę o walećie,
Czego się tu uczyła pamiętay na świecie.
Zbierz sobie wszystkie cnoty, którem tu wyrażił,
A przepraszam, za prawdę, ieżlim cię obraził.
Wrefście, gnieway się, iak chcesz, ia nic o to niedbam,
A co niżej napiszę, prawdy nie zaniedbam.

ARTYKUŁ III.

Porządek godzin, i zabaw na każdy dzień Pannon swieckim.

MUśzę się stawić w słowie, com wyżej powiedział,
 Przyznam się, a żem dobrze wprzód fałdów przysiedział,
 Jak to piśać, co prawdą jest w famey Regule,
 Obserwować koniecznie; co w tym Artykule.
 Zebym nic nie uymował, ani też co przydał,
 Przez co bym na sztych którą sprawiedliwie wydał.
 Czytam porządek godzin zabaw każdodziennych,
 Toć Pannon obyczajów potrzeba odmiennych.
 Słuchać proszę, co piśzą o rannym wstawianiu,
 Toście wy mieć powinny w ukontentowaniu.
 Skoro piąta uderzy, maią zaraz budzić,
 Nic nie będą uważać, choć będziecie nudzić.
 Jako tylko usłyszą głos rannego dzwona,
 Już ma być od Mistrzyni iedna naznaczona.
 Która to usłyszwawszy ma chodzić koleją,
 Budzić, nie zważać na to, choć inne boleją.
 Czasem też jest *choroba*, iako mówią: *szkolna*,
 Lubo druga od tego jest prawdziwie wolna.
 Wstać się niechce z lenistwa, radaby leżała,
 Zeby na Mszę poranną razem niebieżała.
 Budzić mówię powinny o piątey godzinie,
 To Prawo napisane nikogo nie minie.
 Wstawwszy, przez dwa kwadransę, czas się ubrać maią
 Dobrze

Dobre pomiarkowanie, bo się i zczefiają.
 W puł do szóstey wybije, już idą szykowne,
 Do Kościoła; ale być nie powinny mowne.
 Pòydą wszystkie parami naranne modlitwy,
 Tylko żeby swywolne nie były gonitwy.
 Idąc po kurytarzu, nie czynić szelestu,
 Czyli to dzień powszechny, czyli pod czas festu.
 Oczy w ziemię spuściwszy, szyb w oknach nie liczyć,
 Ani też głosem dziwnym przechodząc nie krzyczyć,
 Bo wrzasku w kurytarzu, tak narobią wiele,
 Ze bardziey ich idących slychać, niż kapele.
 Ze się ludzie dziwuią; co się to tam dzieie,
 Od rączego biegania, czyli wicher wieje!
 Dopieroż, gdyby na czas ktokolwiek obaczył,
 Nieprzystoynne chodzenie pewnieby dziwaczył.
 Już do drzwi kiedy przyidą, mają się nie bawić,
 Ale na czas w Kościele naznaczony stawić.
 Aleć wprzód puł godziny, i więcey wynidzie,
 Niżeli do Kościoła która pierwsza wnidzie.
 Pierwey się zapatrują na ludzi okienkiem,
 Jeżeli jest gach iaki, to się mizga wdzienkiem.
 Tak powinny Panienki, iak Reguła pisze,
 Mieć w Kłafztorze iakie są obyczaje Mnifze,
 Na nikogo nie patrzyć, z nikim się nie witać,
 Ani się o nikogo w Kościele nie pytać.
 Ale skromnie klęknąwszy, w puł szóstey godziny,
 Zaczynać z affektami swe rozważać winy. (*)
 Albo też z punktów, które przeczytano wczora,
 Według dawnych zwyczajów z Xiążeczki z wieczora.

Te ...

(*) *Medytacya.*

**Te tedy gdy roztrząsał bez roztargi mile,
 Nie uważay, że nad czas już jest trochę chwile.
 A kiedy niepamiętał, coć wczoray czytano,
 I do medytacyi za punkta podano.
 Rozbierz że Mękę Pańską, weś iaką figurę,
 Naprzykład iak na Pana kładli imposturę:
 To ma być rozmyślanie, pokąd Msza wynidzie,
 Alboli też do czasu, pokąd Xiądz nie przyidzie.
 Gdy Msza święta wynidzie Pierwsza, iako zowią,
 Czyli też *Prymarja*, iako inși mówią,
 Pokłękawszy przy ławkach, oczy w Boga wlepić,
 Wstawiły potym, oczy swe powieką zasklepić.
 Pośieć w ławkach porządkiem Xiążki swe otworzyć,
 Modlić się z gorącością, przed Bogiem się korzyć.
 Po skończoney Mszy, zwyczaj u nas świątobliwy,
 Spiewać supplikacye, by Bóg miłościwy.
 To od nas chciał oddalić, o co go prosimy,
 Serca nasze pokorne w Niebo wnośiemy.
 Jak Xiądz skończy swą strofę: *Święty, Święty, Boże,*
 Nie wstydź się, każda śpieway, iako tylko może.
 Te same słowa: *Święty*, do końca samego,
 Uznasz w potrzebach swoich Boga łaskawego:
 Bywa czasem Msza druga po Pierwszey śpiewana,
 Czyli też według czasu figuratem grana.
 Na tey się jeszcze zostać, a nie tesknąć sobie,
 Będą ci na pożytek duchowny Mszy obie.
 Jak się już i ta skończy Msza święta powtórnie,
 Wychodzić z ławki mają, a nie patrzeć dwornie.
 Po Kościele, po ludziach, czyli też do Choru,
 Ale oczy spuściwszy, bieżyć do Klafztoru.**

Tak

Tak skromnie, i parami, tak łako i przyszły,
 Uważajcież Panienki, żebyście tak wyszły.
 Przez kurytarz iednako po ludzku, i cicho,
 Zeby w stancy: waszey nie było wam lichy.
 Niechay iedna do drugiey nic nie mówi wcale,
 Nie pytam, czy was siła, czyli też omale.
 Zgiełku, ani wołania żadnego nie będzie,
 Owo zgoła przystoyność macie chować wszędzie.
 Przyszedszy zaś z Kościoła poważnie nie nagle,
 Niech się pierwey kucharki nie pyta o jadle,
 Lecz się zaraz zabierać mają do nauki,
 Do czego ma chęć która, lub do którey sztuki.
 I to przez ćwierć godziny zgromadzić się mają,
 Niżeli kwadrans minie, niech się uwijają.
 Zeby się nauczyły tego, co zadano,
 Bo naylepsza jest pamięć u każdego rano.
 Do dziewiątey godziny niech się bawią pilnie,
 Wezmą też z dobrej pracy chwałę nie omylnie.
 Dziewięć skoro uderzy, Xiążzki zamykają,
 I one na chędogim mieyscu niech schowają.
 Sniadanie dać im wszystkim koniecznie potrzeba,
 Nie wiele, dosyć będzie, chociaż z massem chleba.
 Alboli też zagrzaszwy, z serem, z massem piwa,
 Bo na to płeć niewieścia naybarżiey jest chciwa.
 Jeżeli mogą być zrazy z wołowey pieczeni,
 To im dać; a broń Boże, chować do kieszeni.
 Lecz to wszystko oddać pod Mistrzyni wołą,
 Jeżeli się uczyć niechcą, dać im chleba z sołą.
 Albo wcale umartwić, nie dać iey śniadania,
 Niechayżc za pokutę idzie do pifania.

Jak

Jak wyiǳą dwa kwadransę; do nauki sięǳą,
 I znowu swoje pensa recytować będą.
 To iest: kończyć, co mają, co pierwey zaczęły,
 A żeby się koniecznie wszystkie nauczęły.
 Jedenasta wybiie, iednę z nich wyznaczyć,
 A żeby im naukę umiała tłumaczyć.
 Każda niechay z osobna swych pensów wysłucha,
 A dobrze nad mówiącą niech nastawia ucha.
 By erroru nie było, ani menkamentu,
 Miały czas do nauki káždego momentu.
 Nikt im w tym nieprzeszkadzał, o tym wszystkie wiedzą,
 Nie umieją, to znowu niech nad Xiąszką sięǳą.
 O samey iedenastej niech nakryją stoły,
 W gotowości niech będą na obiad rosóły.
 Jak tylko ta godzina, wybiie rzeczona,
 Tak potrawa na stoły ma być przyniesiona. (*)
 A tę skromność u stołu mają zachowywać,
 Jak wyżej: Na cóż więcey trzeba opisywać.
 Całą godzinę mają siedzieć przy obiedzie,
 Choćiaż którą do igrzysk chęć wolna przywiedzie.
 O dwunastej od stołu wszystkim Pannom wstawać,
 Rzędem znowu stanąwszy, Bogu dzięki dawać.
 Porządkiem takim samym, iako do obiada,
 Niech zwyczaj świątobliwy nigdy nie upada.
 Rozszedźszy się z gromady, niechay poczekaiać,
 Nie długo po obiedzie sobie pohulaiać.
 Bo tylko pułgodziny, iako napisano,
 Tyle do ućieszenia dosyć czasu dano.
 Dwa kwadransę uderzą, do nauk siadaiać,

Każda

(*) Obiad.

Każda dla swey nauki Xiążzki rozkładaią.
 Na swoim dawnym mieyfcu spokojnie usiędzie,
 Niech się inſza nie mieſza, nie ſiada w tym rzędzie.
 Uczyć się aż do czwartey bez ſwywoli pięknie,
 Dobrze się nauczywſzy, kary się nie zleknie.
 Uczywſzy się poćichu, drugim nie przeſzkadza,
 Zeby miała ſwòy pokòy, niech ſobie dogadza.
 Oddalić się od innych na dwie, lub trzy piędzie,
 Odſtąpić od tey która, bliſko cię uſiędzie.
 Rozmów się w ten czas ſtrzeżcie, niech nie będą luki,
 Albowiem ſą przeſzkodą wcale do nauki.
 Trzy kwadrante na czwartą, mają być gotowe,
 Do wydania ſwych penſów, kiedy będą zdrowe.
 To ſkończywſzy z pochwałą, ſchowaią tablice,
 Pòyda na Litanią do ſwoi-y Kaplice.
 Jedna będzie zaczynać, odpowiać drugie,
 Nie teſknić, chociaſz przy tym ſą modlitwy długie.
 Ta ma być Litania o Pannie Maryi,
 Na wſpomnienie Imienia Jey, n kłaniay ſzyi.
 Czy o Panu Jezusie, czyli inſze każą,
 Wſzyſtko to na cześć Boga, i wiele też ważą.
 Te z wielkim nabożeńſtwem ſkończywſzy Paćierze,
 Wolny czas będą miały do ſamey wieczerze.
 Przed którą błogoſławić, tak iak przed tym trzeba,
 Choćby na kollacyi tylko ziadły chleba.
 Po wieczerzy zaś pauza, czyli odpoczynek,
 Ktòra nie chce, niechay się bierze do Godzinek.
 Jednak to ma być wſzyſtko do ſiòdmey na poły,
 Tym czasem po wieczerzy poſćieraią ſtoły.

G

Ta

Ta zaś rekreacya winna być w cichości, (*)
 A żeby iedna drugiey nie dała przykrości.
 Wesoła skromność niechay w tey będzie zabawie,
 Do milego dyskursu poiędą na ławie.
 Tym się bawią, czym każą, albo co naznaczą,
 Jeżeli nie do gustu, niechayże wybaczą.
 Nie dla tego uciecha, by zdrowia pozbawić,
 Lecz żeby po nauce, trochę się zabawić.
 Skoro zaś dwie kwaterze po szóstey wybią,
 Dla pośiłku po jadle, piwa się napią.
 Póydą znowu na modły, czyli examiny,
 Na których będą miały swe roztrząsać winy.
 Dnia całego uczynki iakieli też były,
 W czym Boga Stwórcę swego przez dzień obrażyły.
 Wieczornemi modlitwy czas zakonkludować,
 A iak przydzie godzina, na wczas się gotować.
 A kiedy na milczenie pierwszy raz zadzwonią,
 Niechayże iuż do siebie iako mogą sronią.
 A żeby się w przydłuższe nie wdawać rozmowy,
 Ale mają zaczynać, rozbierać swe głowy.
 Bowiem iak iuż na pokoy zadzwonią powtòre,
 Poznać, że iuż do spania naznaczą pore.
 To powtòrne dzwonenie ma na łózkach zastać,
 Zadna się po pokoju odtąd nie ma szastać.
 A gdy iuż do smacznego snuście się zabrały,
 Dobra noc, życzę, dobrze á żebyście spały.

ARTY-

(*) *Rekreacya.*

ARTYKUŁ IV.

O powierzchownych obyczajach Panien
świeckich.

DZień dobry Mościom Panny, iakże wam się społo!
 Czy co fantastycznego przez ten się nie zdało?
 Jeżeli było cokolwiek, odrzucić to było,
Sen mara, Pan Bog wiara, fałsz to, co się śniło.
 Proszę o tym pęstuchać, iak ma być Panięńka,
 Jak w perłowym kolorze bez plamy fukienka.
 I owszem iako Anioł, zawsze w ludzkim ciełe,
 O was święty Ambroży pisze bardzo wiele.
 Ze więcey nad Aniołów; i daie przyczynę:
 Ktorey żadnym sposobem z racyi nie minę,
 Mowi: *Anioł bez ciała, a w ciełe Panięństwo*,
 Jeżeli do Aniołów wasze podobieństwo?
 Więcey widzę, bo większy walor Panny macie,
 Bo i samych Aniołów w sływie przemaszacie.
 Trzeba tedy koniecznie, iak Anioł mieć życie,
 Nad każdą okazyką każdey stanąć wrycie.
 By się nie dać nakłonić na przeciwną stronę,
 Byleś chćiała, mieć możesz dla siebie obronę.
 Obyczaje słołować swoje do Anioła,
 Nie masz wielkiej trudności, zwyciężyć to zdoła.
 Tylko mocy nie żałuy, w zapasy idź z ciałem,
 Łaska Boska przy tobie, położyysz ie wałem.
 Jeżeli cię chcą łagodzić zdradliwą ponętą,

Gz

Od-

Odpądź ich Krzyżem świętym, dyscypliną krętą.
 Miecz to jest obojętny na nieprzyjaciela,
 Niech w tobie nie świętuje prócz jedna Niedziela.
 Sześć dni pracy z tym ciałem, a siódmego kiedy
 Świętować ci nie każe, teyże zaday biedy.
 Nie ustaway, pokąd go, nie zwalisz z nóg mężnie,
 Tylko nie folguy, ale odpieray potężnie.
 Życie będzie Anielskie, bądźiesz pokoy miała,
 Co ucierpisz, to Bogu byś ofiarowała.
 Dobrze na to lekarstwo, strzec się znajomości, (*)
 Unikać towarzysztwa, rozmów w obecności.
 Bo jest język iak żądło, truie, wraz przeraża,
 Pozor w mowie łagodny, na duszy zaraża.
 Rozumiesz, że to iedwab, słoweczek ofnowa,
 W zaboju, i truciznie, umaczana mowa.
 Podchlebia, i cukruie, zdadzą ci się wety,
 Obacz tylko rozumem, poznasz że sztylety.
 Na sztych zdrajcy wydadzą twą Panieństwa cnotę,
 Bogdaś do nich straciła zupełnie ochotę.
 Przeto Święty Ambroży, Panieństwo męczeństwem
 Nazywa: ale które uzbroione męstwem.
 Takim ludzkim rozumem nigdy niepojęte,
 Bo jest przeciw naturze, więc musi być święte.
 Z górnych Olimpu altec na świat zawitało,
 Zeby swoją estymę u każdego miało.
 I słusznie z Nieba przyszło swego Oblubieńca,
 Toć mu trzeba dochować też Panieństwa wieńca.
 To obłoki, Aniołów, przenosi; to mało,
 To też na łonie Oycy Jezusa uznało.

Pytam

(*) *Towarzystwa się wystrzegać.*

Pytam się, co Panieństwo? *Jest czystość, całość,
Mocnego przedsięwzięcia, w nim niezbita stałość.*
Panieństwa jest Authorem, Syn Boga niewinny,
Toć mają naśladować Panny, i powinny.
Ale chceż o tym wiedzieć, czytajże Doktorów,
Tam się, iak chować czystość swą, naczytaż wzorów.
Ja tylko napominam, strzeż się okazyi,
A moiey w tey nauce słuchay perswazyi.
Bądź ostrożna na swoim; przestrzegam, umyśle,
A żebyś ni na żadnym szwankowała zmyśle.
Naybardziejziej życzę oczom dać dobre wędzidła, *Oczy.*
Albowiem te naygorsze są na dufze sidła.
Słuchay proszę świętego rady Augustyna,
Jeżeli słuchać nie będziesz, z ciebie będzie wina.
Jako mówi do wszystkich obzernie w swym liście,
O obliwie Panienki do was oczewiście.
*Oczy wasze, choć patrzą gdykolwiek na kogo,
Niechay się nie wlepiają, przestrzegam, w nikogo.
Ani mówcie, że macie umysły wstydlive,
Kiedy zrzecnice waszych ocz niepowściągliwe.
Takowe oko, serca wszetecznego po stem,
Umieyże postępować z tym zbrykanem o stem.*
Potąd mowa świętego Biskupa Hipponu,
Trzymayże oczy dobrze do pożyicia zgonu.
Także słuchay Poëty, co mówi o wzroku,
Jeżeli patrzeć nie możesz, uważayże z boku. (*)
*Oczy bardziejziej szkopuły, nazywać się mogą,
Jak się wiele rozbiło, którzy tą szli drogą!
W iakim niebepieczestwie z oczów swoich byli,*

Ci

(*) O Oculi! scopuli, titulo meliore vocandi, sunt, quibus allisa tot periere rates.

Ci się wszyscy o szkopuł nieszczęsny rozbili.
 Zebyś zaś nie mówiła, nie zwała wykrętem,
 Przez co bym był u ciebie upornym natrętem.
 Jeżeli bowiem zbawienia rzeczewicie szukasz,
 Słuchayże, co ó oczach, święty, mówi Łukasz. (*)
Pochodnia jest świecząca oko twego ciała,
Niezblądźisz, ieżeli dobrze, tym będziesz patrzała.
 I dalej: *Jeżeli oko twoje proste będzie,*
Niechybnie ciału twemu iasności przybędzie.
Jeżeli Imie nośi na sobie nic warta,
Podobne w ten czas będzie do samego czarta.
 Albowiem nic iasności nie będzie w nim Nieba.
 Patrzże, iak z swoim okiem obchodzić się trzeba.
 Co też jeszcze są oczy? proszę was o zdanie,
 Chćicie mi odpowiedzieć na moje pytanie.
 Oczy fõrtą otwartą do wszystkiego złego,
 Przez którą wszystko wnidzie, co jest światowego.
 Oczy, zboycą nazwane, iakoż w prawdzie zboycą,
 Prętko z łaski zruynuią od Matki, i Oyca.
 Odrą Duszę niewinną z łaski Pana Boga,
 Ah iak wielka jest strata! potym iaka trwoga?
 Duszę widzieć hołotą, z żalem mizeraka,
 Przed tym ubogaconą, teraz mieć żebraka!
 Kiedy cnotę utracą, cõż będzie po tobie?
 Zapłaczelz nieboraczko rzewno w kącie sobie.
 W pismie świętym czytamy: iakie to nieszczęścia,
 Gdy przez oczy powolne rozboynikom weścia.
Oko moje złupilo z darów moią Duszę,
 Przeto teraz w katufszach ięzcć frodze muszę.

Już-

(*) (cap: 11.)

Jużbym chciał rzecz zakończyć o oczach zdrażliwych,
 Tylko bym ci ubliżył nauk sprawiedliwych.
 Jeszcze chcę w oczy zayrzeć, widzieć, iak się mają,
 Czy prosto, czyli krzywo na ludzi patrzą?
 Spórzycie tylko na mnie, będę okulistą,
 Chcę wyprowadzić wadę z oczów waszych mglistą.
 Czy nie fałszywą oczy skromnością pokryte,
 A swywolne imprezy w samey rzeczy skryte.
 Jakie miała *Lamia* w pudełku schowane,
 Oczki swoje ni komu nie prezentowane.
 A wyfzedzsy w gościnę, kładła ie na dachy,
 Każdego postrzegała w domu, iak szylwachy.
 Chciała wiedzieć, i widzieć, co się w chatach działo,
 Patrzała skrytym okiem, co się, i gdzie stało.
 A wy też oczy z okien sekretnie patrzące,
 A tym samym śmiertelnie Dufzę śwą rażące.
 Nie sąże Itrzelające z okien, iak do celu?
 Wieleście ugodziły, iak zabiły wielu!
 A oczy przechodzące ciekawie po mieście,
 Czy także być powinny w poczciwey niewieście?
 By do tego, owego, wstęp uczynić domu,
 Wstąpiwszy, nie przepuścić na sławie nikomu.
 Takież wasze wizyty, żal, że się tak biedzi,
 A wyfzedzsy, sekret się żaden nie osiedzi.
 Choćby w nayskrytszym kącie zawarł go, lub w sklepie,
 Przecie gęba ploteczka nie wstrzyma, wyklepie.
 Nawet listy głębokim lakowne sekretem,
 I te caleć nie mogą; uczynią bankretem.
 Wyznaycie na się prawdę świdrowate oczy,
 Choćby naywyższe mury to łatwo przeskoczy.

Swi-

Świǳrują choć kamienie, co to ludzkie sprawy,
 Patrzą; ey potrzeba na takie poprawy!
 Bądź za dziesiątą ścianą, każdego szpiegują,
 Z kim gada, z kim się bawi, wszystko obserwują.
 Dobrze Prorok napisał: *W ziemię oczy swoje*
Sklonili A nie tylko iedno, lecz oboie.
 W ziemię oczy wlepią, w stworzenia, w urody,
 W stroiach, iakie bławaty, iakieli też mody.
 Oczy nawet w Kościołach wielkim gospodarzem,
 Lepiej czczą ołtarzyki, niżli przed Ołtarzem
 Modlą się. Bårdziej idą oczy do Kościoła,
 Lub Sakramentalnego uczęszczają Stoła,
 By ich tylko widziano, mieli za świętośzków,
 Czyli adorowali, iako iakich Boszków.
 Nawet i to przydać, co mam w myśli, w fercu,
 Przykładnie, świętobliwie, klękną na kobiercu.
 Ale bårdziej, iak zważam, na Boską obrazę,
 Nie dla świętych Obrazów; wybacz że urażę.
 Co teraz powiem: Ah, ah! boday się nie śniły,
 Wszak to wszystkie się oczy na wstecz obrociły,
 Jak czytam w piśmie świętym o *Lotowej żonie*, (*)
 Tak się i oczy biorą ku tey, owey stronie.
 Po grzechu popełnionym ani się tam wrócić,
 Trzeba. A przecie oczów nie można ukrócić.
 Mieysca trzeba zapomnieć, domu, kamienicy,
 Przecie oko niezbożne patrzy na ulicy.
 Alholi też uważyc, zda się nie iednemu,
 Nie iestćś, będziesz potym kontent postaremu.
 Czy dobrze? kiedy oko patrzy krzywo, zyzem?

A tru-

(*) *Gen. 19.*

ARTYKUŁ V.

*O obyczajach w pospolitości Pánien
świeckich.*

JAkie w pospolitości mają obyczaje?
Być Pannom świeckim; teraz rozmowa nastaje.
Naprzód wszystkie iednako aby chwałę miały,
Trzeba, by ochędostwo powierzchne kochały.
Czysto, pięknie, wysmukło, tak około siebie,
Jakoliteż w wszelakiej swej zawsze potrzebie.
Mianowicie na mieyscach; gdzie mieszkają wspólnie,
W Sukniach, futrach, pościeli, wyrażam ogólnie.
Dla tey tedy przyczyny będzie pożyteczno,
Nie uważać choć będzie między nimi sprzeczno.
Stanowić tygodniowe między nich posługi,
Nie na rok, albo więcey, lecz na czas nie długi.
W których się uczyć dobrze wszystkie wcale mogą,
A ieżeli nie wystarczą, drugie dopomogą.
Naybarżiey ochędostwa, co młodym należy,
Osobliwie sukienka niech w Sepecie leży.
Jak się o tym mówiło na początku wyżej,
Więc się teraz opuścza, niechcę mówić niżej.
I prace im zadawać trzeba, czy roboty,
Bo te są należące do chowania cnoty.
Powtóre do chowania czynić ie sposobne,
I w chędożeniu rzeczy niech będą nadobne.
Niech sukien nie chowają zaraz do sepetu,

Pod-

Podobno tego ieszcze nie wiedzą sekretu.
 Ze suknia, choć w Kościele, przecie się zapeli,
 I smyczek pełuczyni w skrzypcach przy kapeli.
 Cóż dopiero kurzawa, iak nie ma być w Mańcie,
 Gdy swywołą? wszak prawda? tego mi nie gańcie.
 Więc potrzeba ich doyrzeć, mówić raz, i drugi,
 A iezli mają kogo, to napomnieć sługi.
 Zeby co nie zginęło, oddać pod rachunek,
 Dochowa się zupełnie, nie będzie frasunek.
 Potrzebie: próżnowania by się Panny strzegły, (a)
 A bez woli Mistrzyni nikędy nie biegły.
 Ma mieć pilne baczenie, i biegłą przezorność,
 Robot rozporządzenie, tych wielką dozorność.
 Bo bardzo białogłowom próżnowanie szkodzi,
 Wstanie od prac, spytać się, dokąd to odchodzi?
 A że tak próżnowanie wyrażę w swey mowie,
 Tak nieśie starodawne prawdziwe przysłowie:
Próżnowanie poduszka zawsze iest diabelska,
 Nayprzędzey w próżnowaniu są defekta cielska.
 To famo bywa grzechem, bywa i nałogiem,
 A iak się próżnowaniem wymówisz przed Bogiem?
 Nie darmo Chrystus Jezus próżnalów ofukał,
 Gdy do winnicy swoiey robotników szukał.
 Dofyc nie rychło wyszedł o trzeciey godzinie,
 Na stoiaków natrafił; poznał po ich minie.
 Ze podobno próżnować w rynek się skupili,
 Wzięli burke; któż winien? sobie zaszkodzili.
Aczemuż tu stoicie cały dzień prężniacy? (b)
 Nic nie macie, żeby się samey ieny racy.

H z

Do

(a) *Próżnowania się strzedz. (b) Math: 20.*

Do winnicy czympredzey, idźcie do roboty,
 Jak stoicie, jużbyście, zarobili złoty.
 Jednak wam nie uczynię krzywdy, mówię śmiało,
 Dam jurgielt, iako mi się będzie podobało.
 Nie może Bóg próżniaków widzieć, ani słuchać,
 Którzy wolą nie robić, tylko w ręce chuchać.
 Tak się wprawdzie podoba próżnowanie Bogu,
 Jakbyś godnym ofobom grał tańce na rogu.
 W rog trąbić, grać na bydło, nie weselić ludzi,
 Z tey Polskiej manieri śmialiby się cudzi.
 Alboli grać na skrzypcy bez stronów Muzyce,
 To czyni próżnowanie, z żywych nieboszczyce.
 Proszę posłuchać zdania mądrego Seneki;
 Dziwna Scena, ktorey to niewidziały wieki:
Próżnowanie jest śmiercią, żyjącego grobem.
 Dziwuiesz się, i pytasz, iakim to sposobem? (*)
 Nie masz się o co pytać, wykładuć nie trzeba,
 Któż ci próżnującemu da kawałek chleba?
 Chyba *chleba na kiii*; czemu niechcesz robić?
 A radbyś się codziennie pięknie, czyśto zdobić.
 Jak po śmierci nie możesz nic sobie zyskować,
 Jako w złe, tak i w dobre z siebie profitować.
 Ale coś wypracował za życia świętego,
 W wieczności złey, lub dobrej tyle tylko twego.
 Alboli też żyjący niechay siedzi w grobie,
 W lochach ciemnych zawartych coż wyśłuży sobie!
 Tak w terminie zbawienia chudoba próżnale,
 Którzy nie chcą pracować na dufze nic wcale.
 Zj wi są nieboszczycy, w grobie zgniłe trupy,

Albo

(*) Seneka.

Albo na wsiach okrytych, bez ludzi chałupy.
 Duch Święty, mówi iaśniej u swego Proroka
 Ktòrego pisma nigdy nie spuszczaycie z oka:
Leniwiec, ktòry w lecie chleba nie przyczyni,
 Ktòż winien? że na zime nic nie ma w swej skrzyni?
Prosić będzie mających, nie da nikt, lecz złaie,
 Takieć być w naszych krajach mają obyczaię.
 Kiedy wiek młody służy, zechcę mówić: lato
 Pracować, nie pròżnować, mamy zawsze nato.
 Abyśmy cnot rozlicznych mogli mieć gromade,
 A po śmierci uznamy poćiechy obrade.
 Co sobie wypracuiem, co zasłużem w życiu,
 Czego się nauczymy w Kłasztornym zakryciu.
 Tego nam nikt nie wydrze, ni ogień, ni woda.
 A iezeli pròżnuiesz; ah iak wielka szkoda!
 Ciężkie na pròżnych zdanie Proverbialisty,
 Dopieroż gdybym czytał Piotra, Pawła listy.
 Lecz na iedney przestaię tey samey przestrodze,
 Słuchaiąc, proszę zważać, iako łaię frodze: (*)
Kto się staie pròżniakiem, te pochwoće kupi,
Ze iest w naywyższym stopniu, tym nazwiskiem: głupi.
 Nie wierzycie, że pismo iest prawdziwie święte,
 Albo mnie też kto spyta, zkądże to iest wzięte?
 Wypisuię wyraźnie, że Rozdział trzynasty,
 Płci obie obliguie, Mężów, i Niewiastry.
 Nad to zważyć, co pisze, co mówi Bazyli, S. Bazyli.
 Na to z pilną uwagą niech się każdy schyli.
 Bo głębokość wyraża, karania przepaści,
 Bać się tedy potrzeba nieszczęsnych napaści.

Cokol-

(*) *Qui seclatur otium, stultissimus est.* Prov: 13.

*Cokolwiek Pan Bóg może mieć w swej nienawiści,
 Wszakże się to częstokroć między wami iści.
 Jedno jest próżnowanie gnuśne, i leniwe,
 Takiego Bóg nie lubi, bo jest obrzydliwe.
 To jest: W tym, gdzie pracować trzeba na zbawienie,
 Tam wszystkim gust nasz słodki; w świecie utopienie.
 Co należy do Duszy; tam próżniaków wiele,
 Pamiętać: Tak się wyśpi, iak sobie pościele.
 Jeszcześmy dziećmi byli, kiedy nas uczeli,
 Kazali, by w pamięci tośmy zawsze mieli.
 Na co nas Pan Bog stworzył? Tylko na to żeby
 Służyć iemu, a zaś nam da wszystkie potrzeby.
 Jeżeli ziemscy Panowie przyjmują sługi,
 Zeby zawtze służyli, nie dziś, lecz czas długi.
 To jest iedna uwaga: przez czas długi służyć,
 A tak zaśluzonemu nie chce się zadłużyć.
 Wypłaca mu corocznie, ba i więcej płaci,
 Jeżeli czasu niedotrwa, to wszystko utraci.
 To taka być powinna nasza w życiu praca,
 A iaka będzie praca, taka będzie płaca.
 Nie dniem iednym pracować, ani też godziną,
 Bo takowym późniakom rekompensy giną.
 Mówmy prostym przysłowiem: *i kamień obroście,*
Który dawno na miejscu leży, choć jest w chroście.
 Pan ieden miał trzech slugów, starych, zaśluzonych,
 Zaraz wszystkich wyliczę, nie zataię onych:
Kucharza po swym Dziadu; *Psa* bez zębów prawie,
Konia z wielkim ulerkiem, tych kochał łaskawie.
Kucharz chociaż zgotował potrawy nie smacznie,
 To Pan zawsze gustował, i mówił opacznie.*

Co

Co kwaśno, to rzekł: słodko, co zle, wysmieniecie,
 By dowod skazał, wołał; więcey mi nalicie.
 Drugiego: *Psa* bez zębów, na nic się nie przydał,
 Przecież go z przyjaćielów nikomu nie wydał.
 Choćaż kąsać już nie mógł, stracił żwawość w pole,
 W domu zostawić kazał, pamiętał niedole.
 Trzeciego; *Konia* w stajni starego, i z szwankiem,
 Do wody nie wypuścić, ale nościć dzbankiem
 Roskazał staennemu; bo już nie mógł chodzić,
 By iadł lepicy, przykazał, po dziedzincu wodzić.
 Uwazać teraz proszę, iaka wdzięczność czeka
 Zaskuszonych u *Pana, Psa, Konia, Człowieka.*
 Weśże miare z prac twoich, które Bogu miłe,
 Pracujesz, nie próżnuiesz, i już stargasz siłę.
 Gdy pracować nie będzie w słabości twej można,
 Prace lat twoich młodych niewynidą próżno.
 Bóg będzie respektował, ręczę, zawsze ciebie,
 Obfitą, gdy odbierzesz rekompense w Niebie.
 Niech ci teraz na niczym nie zbywa, nie zchodźi,
 Próżnowania się strzegąc, bo to szkodzi młodzi,
 Powtórna być nam może zbawienna nauka,
 Do czego nas koniecznie sam interes nuka.
 Weźmy ieszcze na przykład łaskę świata Pany,
 Na swe sługi, którzy to hużą bez przygany.
 Ni na krok nieodstąpi, ma Pana na oku,
 Co mu w oczy roskaze, w czym zawoła z boku.
 Zgoła: radby chciał wiedzieć pomyslenie Pana,
 Temu też respekt, łaska jest obficie dana.
 A nie tylko zachować roskazów Reguły,
 Ale też w wiernych rękach mieć Pańskie szkatuły,
 Prze-

Przecie z tych nieutraćie, na swą nie brać strone,
 Lecz wszystkiego przestrzega na Pańską ochrone.
 Owo zgoła się wiernym skarbcu Pana staie,
 Ołtróżnie ludziom płaci, ołtróżnie wydaie.
 Proszę was o sąd teraz, co na to mówicie?
 Czy takiemu w wierności słuździe przyganiecie?
 Wszyscy razem rzeczećie: Gdyby takich więcy,
 Było! A żeby Pańskich mogli strzec tyśięcy!
 Co to iest rekompensa świata, względem Boga?
 Swiatowa iest uboga; a Boska iest droga.
 Bo ta z ludźmi przemiana, coś się błysnie w oczy,
 A nagley, prędczy ieszcze od człeka odskoczy.
 Bóg o sobie powiada: *Nigdy się nie miiam.*
 Zycząc się zreflektować, iak ci sercem sprzyiam.
 Jezeli z przemianiem swiatowa zaśluga,
 Choć lat dwieście, i więcey, i to nie iest długa.
 Na còż więcey pracuiesz dla niestatku świat...?
 Rozumiesz, że dla tego od Boga masz i ta?
 Zebyś wszystek był w pracy takowey, i nędzy,
 Prawda, wiele nazbierasz, zgromadzisz pieniędzy,
 Ale *czyie to będąie* po krótkim twym życiu,
 Na co poty wylewasz, còż po tym nabyćciu?
 Przypomni tylko sobie, z iaką to masz pracą,
 Wiele ludzie dla świata co lepszego tracą.
 Z mnieyszą siłą pracować na Niebo możemy,
 Tylko to iest nieszczęście, że poznać niecheemy.
 Prawda; że żadna służba bez pracy nie może,
 Gdy cię w Boską namawiam służyć, to nie trwożę.
 Na còż Pan chowa służę? nie na próżnowanie,
 Ale żeby pracował, iakie Pańskie zdanie.

Dwie

Dwie tylko mamy służby, światowa, i Boska,
 Rozność jest: Jedna cięższy, a druga zaś troska.
 Lekka jest służba Boska, a cięższa światowa,
 Bo wiele obiecuje, a nic dać gotowa.
 Służba świata niewolnik, ba w rzeczy niewola,
 Na cóż ma być takowa dla ciebie niedola?
 Starych wieków sług swoich, znaczyli Panowie,
 Piętnując ich na czołach, alboli na głowie.
 Aby pod znakiem Pana wolności nie mieli,
 Lecz w pracach Pańskich, iako w więzieniu siedzieli.
 Wydaie się to sumo w Prawach Moyżeszowych,
 Co się też explikuje w słowach pisma owych: (*)
*Jeżeli wiermy człowiek służbę przyjmie,
 Gdykolewiek u Egipców; to się przykazuje;
 Paniemu szwajcą ucho niech przewierci długą,
 Aby miał znak na wieki, że jestiego sługą.*
 Na co pisząc Rupertus Opat, w piśmie sławny,
 I w swoich dokumentach, wiedzą, iak jest dawny.
 W te słowa: *Ze to Moyżesz dla tego rozkazał,
 Wiercić ucho, ażeby znak się ten nie zmazał,
 Który jest piętnowaniem, niewoli istotą,
 By Panem woli swojej nie był, lecz hołotą.*
 Służbę teraz obaczmy u Boga jest iaka!
 Czyli tak kompensuje, iako świat; czy taka!
 Orygenes tak mówi: *Ze jest stan szlachetny,
 Darowany wolnością, przywilejem setny.*
 To jest: niewola Boska, czyli Bogu służyć,
 Szlachetna wolność, tylko na nie ocz nie mrużyć.
 Nie być ślepym do pracy na zbawienie swoje,

(*) Exodi 21.

Te nadgrad kontentecze przekładam oboie.
 Przeto służ Bogu, ale zrzuc wprzód, co iest świata,
 Swiatuś służył, więc odtąd, odday Bogu lata.
 Pragniesz starszym nad inszych, pragniesz i panować,
 Bądź sługą Boskim zawsze, bądźiesz i królować.
 Mało pracy zażyiesz, nie wiele kosztuie,
 Powiedz: *Służę ci Boże*: Już cię kontentuie.
 A w służbie świata, iak prac, z przykrością zażywasz,
 Wiem ia o tym nieboże, choć biedę pokrywasz.
 Nie masz nigdy spokojnych, dnia, ani też nocy,
 Czyli w stanie ubogim, czy w honor wysocy.
 Przypomni sobie służbę dawnego *Labana*, (*)
 Jak długo czas swóy trawił u iednego Pana.
 Patriarcha ów Jakub, by wysłużył sobie,
 Za co? po co? i na co? przepuszczam osobie.
 Spytać go było w ten czas, iak mu wczas był miły,
 Miły mu był i obiad choć na poły zgniły.
 Bo go nie miał iescz czasu, wszystko się skwaśiło,
 Czasem i dostarczało, wiele potraw było.
 Nic to w ten czas u niego, bo szło o przyiaźni,
 Znużywszy się na słońcu, nie używał łaźni.
 Zdrow zawsze iako ryba, chociaż snu nie miewał,
 Wśród zimy, i to lekką suknią na się wdziewał.
 Na nic niedbał mój Jakub, zima była latem,
 Lato zimą, by się stał swey przyiaźni bratem.
 Nie takiej służba Boska pretenduie pracy,
 A obfitszey daleko nie żałuie płacy.
 Pozbieray cnoty, które wzwyż są wymienione,
 Przyday więcey, niech będą wszystkie wypełnione.
 Doznasz skutku zupełnie, co ci obiecuią,

Do

(*) *Genes: 31.*

Do Nieba cię zapiszą, a z piekła zkwitują.
 Tylko się uchwyciwszy służby Boskiej pługą,
 Na świat się nie obracaj, kiedyś Boski sługa.
 Mówi Pismo: *Sposobnym nie będziesz do Nieba,*
 Uważę, że ci tego koniecznie potrzeba
 Nie wyprzągaj się z jarzma, odrzuć próżnowanie,
 A obaczył, czym ci też w wiecznym życiu stanie.
 Chrystus cię sam zachęca, patrz u Mateusza,
 Tylko niech cię też wola do tego przymusza.
Jarzmo moje jest słodkie, ciężar mój nie ciężki, (a)
 Dźwigać to, nie masz płaczu, prawie tylko śmiechki.
 Pracować w jarzmie Boskim, jest praca bez znoju,
 Ta a praca, i służba może być w pokoju.
 Zabierz się do modlitwy, weź w rękę Rożaniec,
 Wdzięczna to bardzo praca, ba profitem stanieć.
 Fatygi nie poczujesz, chociaż będziesz w poćie,
 Jeżeli nie odpoczniesz w tey świętey robocie.
 Pragnienia, ani głodu, mieć nigdy nie będziesz,
 Kiedykolwiek nad pracą takową usiedzisz.
 BOWIEM słuchaj Chrystusa, co ci obiecuie,
 Jaką ci w tych upałach ochłodę gotuie.
Przychodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie.
Obciążeni jesteście, nagrodę weźmiecie.
Ja was bowiem ochłodzę, i pożywię głodnych,
 Na cóż więcej mam pisać przykładów dowodnych?
 Niech na tym dolyć będzie tego zachęcenia,
 Tylko twego potrzeba Bogu służyć chcenia.
 Bo słuchaj, próżnowanie wielką złość sprawuie, (b)
 Którą święty Chryzostom zaraz explikuie:

Grzechy, w które nas ciągnie częste próżnowanie, (a)
 Nie są to z ułomności, lecz w złości ufame.
 Nadto: są mówi tenże, nie uprawne role,
 Rodzące ciernie, głogi, bez pożytku pola.
 Tak człowiek, gdy próżnuje, skłonny jest do ztego,
 W ten czas ani pomyśli, co jest zbawionego,
 Także: Tak się ma człowiek, iak woda stojąca
 Bez zródła, i potoku, sflawu nie mająca.
 Prętko się też zacuchnie, plugaństwa jest stekiem,
 Tę jamo z próżnującym dzieje się człowiekiem.
 Gnie tylko stojący, miejscem jest robaństwa,
 Pełno ropuch grzechowych, pełno w nim plugaństwa.
 I owsem Bernard święty patrząc w to głęboko, (b)
 Zdanie swoje wszem ludzi wystawił na oko.
 Ze: Próżnal jest sadzawka, wszelkiew sflawem złości,
 Smiercia Duszy: Smrod ieden: nie godzien miłości.
 Przeto Augustyn Doktor Bożego Kościoła, (c)
 Wręcz mówi, i z żalością na nas wszystkich woła:
 Wstydz się Chrześcianinie, głupszyś nad bydłęty,
 Pracować nie chcesz, mając tak wiele ponęty.
 Bydło w jarzmo zaprzęga, dadzą mu garść słomy,
 Niebo rzucasz; do gustu świat przypadł znikomy.
 A kiedym się rozgadał o mizernym świecie,
 Trochę tylko nadmienię, o tym, co nie wiecie.
 Jednak przyidę do swego, długo nie zabawię,
 Jeżeli mi kto przygani, tę przygane strawię.
 Niech kto chce, co chce mówi, ia przy swoim stoję,
 Powiem prawdę, a że się niczego nie boję.
 Nie dam słowa dobrego, świata nie pochwałę,

Jakie

(a) S. Chryzostom. (b) S. Bernard. (c) S. Augustyn.

Jakie są tylko prawdy, te ia na świat walę.
 Niech go ten chwali, który chce z nim ginąć razem,
 Ja się kłaniać nie będę przed takim obrazem.
 Większego nie masz zdrajcy, ani też oszušta, (a)
 Jak świat ten. Tego moje niewymówią usta.
 Ze mną trzyma Cypryan święty, gdy tak mówi: (b)
 Ale do uwierzenia w tym bądźcie gotowi.
*Zeby zradnie ukasił świat, tylko się śmieie,
 Miłym fawoniuszem ustawicznie wieie.
 Igra, a żeby ranil, z ściskaniem też kocha,
 Ale na taką miłość, nędznik biedny słocha.
 Lecz kocha, by udusił, podchlebia, by zdradził,
 Wabi na to, by zabil; Uważ, coć też radził?*
 Chcecie więcej usłyszeć? świat kłamca istotny,
 Ale iak jest w swych sztukach wykrętnych obrotny?
 W maszke stroi obłudę, cierniem kwiaty kryie,
 Jadem miód przyprawuie, ciefzy się, gdy czyie
 Biedy w płaszczyk okryie, płacz iest za wesele,
 A czyli na tym świecie nie zdradził tak wiele?
 Swiat, aż nad to iest szczodry, aby dał iednemu,
 To przez swoje wykręty wydziera drugiemu.
 Dzieięć czyni ubogich, iednego bogaci,
 Dzieięć wiele zykuią, ieden wszystko traći.
 Swiat Syrena zdradliwa, miłym wdziękiem śpiewa,
 Lecz tyśiąc niebelpiecznościw pod płaszczykiem miewa.
 Bo uspiwfzy żeglarzów, skraca, morząc życie,
 W tonię zguby ostatniey zanurzaiąc skryćie.
 Swiat, iak kondel zażarty, łaśi się zdaleka,
 A żeby milczkiem blisko uchwycił człowieka.
 Swiat, to *chytra Dalila, mocnego Samsona,* (c)

Pod

(a) *Swiat co iest.* (b) *S. Cypryan.* (c) *Judic: 16.*

Pod płaszczykiem przyjaźni w niewola dokona.
 Oświadcza się z miłością, a tym samym śidli,
 Z zdrowia, z sił, z życia goli, wprzód oczy zamydli.
 Świat, ów *Job* zdradliwy, *witając Amaze*, (1)
A ukryty pugiwał ma na serca skaze.
Witayże przyjacielu, mówi, witay bracie,
 A nie wie o prawdziwym życia swego kacie.
 Językiem przyjacielską przychylnosc skazuje.
 A w ukryciu na serce ostry grot gotuje.
 Do tekstu *Jobowego* gdy przyłożem ucha, (b)
 Usłyszem, iaka świata pochwała wybucha.
Oto świat zowie ogniem zakopanym w stomie,
 Jużes jest nieszczęśliwym, ieżli go masz w domie.
Cicho tleie ukryty, wyrzuci się nagle,
Wszystkie zbiory precz poyda, iak rospusci żagle.
 A przecie mówić mogę: o przedziwny cudzie!
 Lubo się setny zawiodł na świata obłudzie,
 Jednak ludzi do świata wiele oslep leci,
 Jak do malowanego jabłka głupie dzieci.
 Jak motyle do świece, choć opalą piorka,
 Szaleią, skaczą, iako, na crzech wiewiorka.
 Właśnie do arszniku cukrowego muchy,
 Całym lgną sercem ludzkie do zdrad świata duchy.
 Więcey powiem: świat jest *brat Judajza* rodzony, (c)
Do każdego zawita, chociaż nie prożony.
 Oświadcza się z miłością, wwszystkim daie rękę,
 W gębe pocałowawszy, wydaie na mękę.
 Pozbliśmy coś na owe w Pismie świętym żydy. (d)
 Ze ci prawde powiadam, nie czynięc ochydy.

Kto-

(a) 2. Reg. 20. (b) *Job*: 31. (c) *Mat*: 26. (d) *Exod* 5.

Którzy lubo w ciężkościach są u Faraona,
 Bo czyliż iedna dusza była umorzona
Gdy głodem nadzwyczajnym plewami karmili,
 Właśnie iako bydłęta tyrańsko tuczili
Bito iako bestye, płakać nie dawano,
 Słowem: *Zadney wolności nie pokazywano.*
 Przecież im tak niewola smakowała owa,
 Choć naygorzsza potrawa zdała się im zdrowa.
 Choć ich Bóg przez Moyżesza ztamtąd wyprowadził,
 Swobodnego pożycia wszystkim żydom radził,
 Przecie się z tey niewoli tylko ociągali,
 A zaś troche odziedzzy, z żalem oglądali.
 Lubo Egipcyanie pchali ich na głowe,
 Serca mieli w niewolą więcey niż połowe.
 To tak ludzie na świecie, są iako w niewoli,
 Choćiaz też co ucierpią, to ich to nie boli.
 Choć by kiiem drugiego od świata wypychał,
 To on będzie do niego ustawicznie wzdychał.
 Nie napędzisz do Boga takowych sztuk chęci,
 Szczęśliwszy świat do człeka, prędzey go zanęci.
 Lubo wie, że świat matacz, wiele obiecuie,
 Wie i to, że trucizne cukrem zaprawuie.
 Zkąd to proszę pochodzi, zkąd to łzczenie świata,
 A że świat ma z człowieka rodzzonego brata?
 Bo im się służba Boska przykrością wydaie,
 A światowa słodyczą, i nektarem staie.
 Dla tego też tak wiele świat nędzarzy liczy,
 Bo naybarzief w swej własney służbie świat się ćwiczy.
 I części iedney nie masz w człowieku z tą cnotą,
 Żeby Bogu na chwałę usłużył z ochotą.

Napo-

Napomina nas wszystkich Męczennik Ignacy, (a)
 Bysmy się poprawili, a nie byli tacy,
*Którzy tylko próżnują, do biedy przychozą,
 Matka ich próżnowanie. Ah iak sobie szkodzą!*
 Do tego się przymawia i Duch święty zdaniem: (b)
*Napełni się ubóstwem, kto się próżnowaniem
 Bawi. A nadewszystko; zachęca Piotr Blezy (c)*
 Do tego, co każdemu do cnoty należy:
*Próżnowanie zabija, dusi w człeku cnoty,
 A do pychy przekłętej dodaie ochoty.
 Do piekła gorącego droge prostą ścieżką,
 Tego sensu iezeli nie doznali wiele.
 Jednego Lucypera wystawięć na oko,
 Jako się pychą nadał, mieszkaiać wysoko.
 Wypadł z Nieba, a że się, nie oparł aż w piekle,
 Który się Bogu równać chciał, i wyrzekł to wściekle,
 Ale na cóż sprowadzać mam takowe świadki,
 Czyliś sam z próżnowania nie uczuł zadatki?
 Więc kończę próżnowanie, fakam na próżnale,
 Nie moje to są słowa, czyli wymysł, ale
 Świętego Ambrozego: *Nie spiacym fawory (d)*
Boskie, i łaski dane, lecz pracuie który.
 Jeszcze i to przydaię na przestroge ludzi,
 Do czego nas ogulnie Święty Prosper budzi: (e)
*Jeżeli się próżnowaniem tylko będziesz bawić,
 A nic w nim duchowienstwa nie chcesz się nabawić.
 Ten żyje iako bydle. Prawda cała bowiem
 Idę w inszą, czego się dowiem, to opowiem.
 Co bardziey w szczegulności do Pacien należy,**

Znala-

(a) S. Ignacy Męczennik. (b) Prov: 28. (c) Petrus Blefius. (d) S. Ambroży.
 (e) S. Prosper.

Znalazłem bardzo piękny punkt w Regule świeży.
 Ażeby wstawszy rano, wraz się chędożyły,
 Nim suknie świętne biorą, pierwey się umyły.
 I to w czasie godziny wyżey wyznaczoney,
 Tey wspominać nie będę już raz wyrzeczoney.
 A tak być ochędożną od famego rana,
 Jakbyś zapewne w fòrcie witać miała Pana.
 Nie na pewne to czynić, tylko na gotowe,
 Chyba byś upewnioną miała z którym zmowę.
 Ze się z nim będziesz widzieć zapewne u kraty,
 Czyniąca wzajemności przystoynne traktaty.
 Czego się iednak trzeba wystrzegać koniecznie,
 I owfzem życzę tego unikać słatecznie.
 Lecz bardzieję żeby z swoich nie przyiechał który,
 Lub z Oyców, albo Matek, obaczyć swe Còry.
 A tak z nagła znać dawszy o Matki przybyciu,
 Sukień nie wiesz gdzie szukać, còż głowy nakryciu?
 W prętkim czasie markotno, z ręku wszystko pada,
 A tu się utefkliwa Matka Còrki bada,
 Jakże prętko wynidzie, czy zmarła? czy żyje?
 A ta dopiero wstawszy, gębę sobie myje.
 Co za tym idzie, uważ, czyć to nie zaszkodzi?
 W pierwiastkach wieku swego być ospały młodzi.
 Przeto was upominam, czytaycie regule,
 Do wstawiania, ubrania bądźcie zawsze czule.

K

ARTY-

ARTYKUŁ VI.

O obyczajach w osobności Pánien świeckich.

W Osobności w czym każdą ma Mistrzyni ćwiczyć,
 Zaraz w następujących punktach chcę wyliczyć.
 Upewniam o tym teraz będzie krótka mowa,
 W jakim też ułożeniu być powinna głowa?
 Przystoynie ma być Damy głowy ułożenie,
 Zkąd ma na się zaciągać ludzi poważenie.
 Jakoż, niżli do swego sensu przystąpiemy,
 Nauczmy się z przestrogi, o której niewiemy.
 Jak szpetnie, nieprzystoynie bywa często Damie,
 Gdy szyje i tam, i sam ustawicznie łamie.
 Kręci, właśnie iakoby był kark w kołowrocie,
 Albo kwiatek iedwabny zrobiony na drocie.
 Nie tak pisze Reguła, macie głowy kręcić,
 Do tego ułożenia pragnę was zachęcić.
 Głowa ma być tak, iakby na żelaznym pręcie
 Wryta, nie tak zaś iako Karetą na skręcie.
 Co się w koło obraca, ale iak mur stały,
 Tako mieć macie, gdy z kim będziecie gadały.
 Chcesz się na wstecz obrócić, obrócić się całą.
 Tak bowiem każdy powie: żeś iest doskonałą.
 I skwapliwey pretkości pokazać nie macie,
 Choćby przy poufałym swym rodzonym bracie.
 Czašem postrzedz nie można, czy nie masz z nim gości,
 Co

Co zapewne cenfurą byłoby Wafzmości.
 Przeto trzeba poważną mieć układność w sobie,
 A tak się dziwić będą cnot twoich ozdobie
 Bowiem się razem wyda pokora z układem,
 Bo ludzie takich sądzą cieszac się przykładem.
 A kiedym tu namienił o niskiej pokorze,
 Ktorey sami Rodzicy życzą swoiey Córze.
 Nie zaszkodzi namienić, co to jest: pokora? (a)
 I iaki iey jest skutek? czy ją ma też która?
 Pokora: *Stopniem pierwszym jest doskonałości,
 Cbrześcińskiej; i znakiem do Nieba pewności.*
 Jak uczy Święty Grzegorz w Xiegach swych moralnych
 W Rozdziale swym ostatnim, czy w zdaniach finalnych:
Pycha, jest odrzuconych bardzo iasnym znakiem, (b)
Pokora jest wybranych, zwyciężców orszakiem.
 Ten nigdy Boga w Niebie nie wypuści z oka,
 U kogo unizoność jest zawsze głęboka.
 Dawno te pare z Nieba w ziemi upatrzono,
 Gdy uczcili pokore, i tak wymówiono:
Tym wyżej postępuje ten w honor u Boga, (c)
Niska komu pokora jest w szacunku droga.
 Właśnie, iako nic w morzu wyfokość bez dołu,
 Tak z Bogiem bez pokory królować pospołu.
 Wielka Jana pochwała nas zachęca, budzi,
Ze dla pokory wyżej nie powstał nikt z ludzi, (d)
Nad Świętego Cbrzeiciela pokornego Jana,
 Wszak to Ewangelia wszystkim powiedziana.
Zwali go być Chrystusem, zwali i Prorokiem (e)
On o sobie powiadał, że jest słonca zmrokiem.

Kz

Jam

(a) Pokora co jest. (b) S. Gregorius l. 35. c. ult: (c) (Asceta.) (d) (Luca 1.)
 (e) (Joann: 1.)

Jam głos wołającego Słowa jest na puszcy,
Cały to opowiadam Chrześcijańskiej Tłuszczy.
Ni:godziem rozwiązać trzewików rzemyska,
Powstał wysoko, gdy się Boga Głowy wyka.
Kiedy chrzczył sługa Pana Jezusa w Jordanie,
Czy nie skutek pokory w Świętym widzieć Janie?
MARYA jest nad ludzi w łasce, i godności,
I nie będzie miał nad nią świat w wyższej zacności.
Dla tego, że pokorną stała się w swej mowie,
Co wszystko otrzymała w jednym tylko słowie:
Otom ja służebnica jest mojego Pana, (a)
Niech mi się stanie, iako obietnica dana.
Przeto jest wyniesiona nad wszystkie Anioły,
Jejej godności żadne niewyśławia szkoły.
Dwa czytam w Piśmie świętym przestawne kamienie,
Które znaczą: wyfokie, niskie urodzenie,
*Jeden w Xiegach Królewskich, którym *David* zgoilił*
Goliata, iak brzytwą: iak by go ofolił,
Duszoną był Pieczenią; skołatał na młoto,
Stał się biedną skorupą, który był iak złoto.
Drugi kamień znajduję w Xiegach Daniela,
Który się wwał z góry, dokazał tak wiele,
W nogi więc gdy uderzył posagu drogiego
Na sztuki go pokruszył, i dokazał swego.
O pierwszym nic nie słyhać, co się też z nim stało,
O drugim Pismo mówi, że urośł nie w mało.
Rozrośł się w górę wielką. Cóż to za przyczyna?
Dokazała wszystkiego pokornego mina.
Rozumiem, pierwszy w czoło mierzył Goliata,

Prze-

(a) (*Luca 1.*)

Przeto go też przyprawił o nieszczęsne fatal.
 Drugi się do nóg zniżył, trzech nie umiał zliczyć,
 Więc też umiał fortune szczęścia odziedziczyć.
 Tak rośnie w góre fortun, kto wprzód mierzy dołem,
 Niech nie szpeci nikogo, o ziemie bić czołem.
 Weźmy przykład z Chrystusa: *Wstąpił na Niebiosa,*
Pierwey z Nieba zstąpiwszy, odbierał tu cieofy.
Ktorego za głupiego na tey ziemi miano,
 Teraz Jemu się kłania wszelakie kolano.
 Do nóg padł Judaszowi iako ieden z flugi,
 A żeby z grzechów naszych powypłacał długi.
 Teraz Panem nad Pany, ubogich bogaci,
 Tak Bóg upokorzonym na tym świecie płaci.
 Zgadnicie proszę, który stopień do godności?
 Przed Bogiem, i przed ludźmi jest w wielkiej zacności?
 Słuchaycie Augustyna: *Wielu podwyższenia (a)*
Pragna, a stopień tego znak upokorzenia.
 Chcieć infzą drogą chodzić, piąć się do honoru,
 Jest to upaść, nie dopiąć swojego humoru.
 Uwaz tegoż Doktora: *Czemu twoie nogi (b)*
Nad się pragniesz podnosić? W pokorzesz ubogi!
 Chcesz powstać od ziemi, zaczynay od stopnia,
 Do ciebie żywy człeku mówi, a nie do pnia.
 Bądź mały w oczach ludzkich, bądźiesz wielkim w Niebie,
 Pokory pretenduie Augustyn od ciebie.
 Wfzczeno z sobą pytanie Apostolkie koło, (c)
Kto z nich więkzzy jest w Niebie, kto honorów czoło.
 Pogodził zaraz Jezus te strony przeciwnie,
 Kiedy dziećie postawił w pośrzodku przedziwne.

I mó-

(a) S. Augustyn. (b) Tenże. (c) Matt: 18.

I mówił: Jeżeli się takim nie staniecie,
Jak to małe pachole, w siódmym roku dziecie,
Nie wnidziecie do Nieba, zarzucicie honory,
A przez świętą pokorę formujecie drogę tory.
Bowiem wielki u Boga, kto u siebie mały,
Przez swoją unizoność, jest człek doskonały.
Wszak to Chrystus powiedział w Apostolskim rządzie,
Kto się bardzo unizna, podwyższony będzie.
A do tego zachęca Jezus w swym przykładzie,
Nie zbłądźmy, kiedy na tey przestaniemy radzie:
Nauczcie się odemnie, że ja jestem zawsze cichy,
I serca pokornego, czy u wszystkich lichy. (a)
Poieli tę Regułę Święci trzej Królowie, (b)
Których w iednym pokora wyrażona słowie.
Znając Boga prawego, padli na kolana,
Nieba, ziemi, wżech rzeczy adorując Pana.
Z głów swoich szacowaną składali koronę,
Świata tego nadętość rzucali na stronę.
Proszę się im przypatrzeć, iak w honor górują,
Kiedy drogę do Nieba zaprawdę torują.
Padali na kolana przez swoje wyznania,
A teraz uniznienie świat im się też kłania.
Ale na còż mi więkzsz sprowadzać dowody,
Na co do bezdennego morza wlewać wody?
Dofyć będzie exemplarz Jezusa pokory,
Dałby Bóg, aby takie Oyciec widział Còry.
Wracam się do swojego ułożenia składu,
Nie chćieyćieysz zapominać pokory przykładu.
W infzą teraz poydziemy, z uwagą na oko,

Lecz

(a) *Matt: 11.* (b) *Matt: 2.*

Lecz się o tym doczytafz, o oczach wyfoko.
 Teraz tylko namieniam, iak poglądać okiem,
 Zeby się nie w patrywać, ani patrzeć bokiem.
 Ani też mieć otwarte, wyiskrzzone zgoła,
 Lecz wpoły trzymać skromnie; Wiem to każda zdoła.
 Czy wchodząc, czy wychodząc, naybardziefy w rozmowie,
 Zebym dłużey nie bawił, w tym zamykam fłowie.
 Usta, nie zbyt otwarte, ani zbyt ściśnione, (a)
 Owo zgoła, tak w miare, ani otworzone.
 Kogo zaś Bóg tak stworzył z wifłemi wargami,
 Trzeba ich moderować, iak uznacie sami.
 Pamięć mieć na to trzeba, i wielką przytomność,
 Zeby ich mocą wściągając, prezentuiąc skromność.
 Otworem niech nie będą ustawicznie gęby,
 Tak żeby bez zamknięcia widać było zęby.
 Ręce trzymać przyfłoyne, iak Damie należy, (b)
 Czy fiedzi, czyli fłoi, czyli też bieży.
 Na wiatr ich nie rozrzucać, i nimi nie miatać,
 Jakbyś się zdała z ptakiem po powietrzu latać.
 Albo też kogo gonieć, lub z kim pòyść w zawody,
 Nie takie u Panienek być rąk maia mody.
 Lecz w mierze, aby ręce, iedney zawfze były,
 Ani się wyciągały, ani też kurczyły.
 Pamiętać raczey radzę, iako cię uczono,
 Z młodu, w czym ci ganiono, á w czym pochwalono.
 Nie do moiey to rzeczy ręce wam układać,
 Tylko według Reguły przyfłoyność przekładać.
 Pifze i to: żeby chod był skromny, i gładki. (c)
 Nie gniewayciefz się na mnie, nie mieycie za gadki

Prò-

(a) Usta.

(b) Ręce.

(c) Chod.

Próżne, i bagatele; bo wam tak przystoi,
 Bo na pierzchliwość Oyców serca nie ukoi.
 Gdy prętkość niezwyčajną w chodzeniu obaczą,
 Wzamiał skromnie, przystoynie iść, to sobie skaczą.
 Lecz taki być powinien chod nie płochy w Damie,
 Zeby wielkicy powagi pokazywał znamie.
 Jednak i w tym przestrzegam, by nie był zbyt czynnym,
 Bo bywa dyshonorem częstokroć skutecznym.
 Nad to sobie nie stroić w chodzeniu powagi,
 Bowiem żadney u ludzi mieć nie będzie wagi.
 Naturalne chodzenie tylko chćiey zachować,
 A przyrzekam, każdy cię będzie obserwować.
 Bo powiedzą: że pyszna, nadęta, wyniosła,
 Wątpię; takie przytutki, żeby która zniosła.
 Jakoż nic szpetniejszego nad pysznego człeka, (a)
 Gdyby zawsze p miętał czym był? co go czeka?
 Nigdy by się nie wbiiał w nadętość światową,
 By miał na to uwage, że jest ziemią ową:
 O ktorey Kościół Boży w Popielec wspomina, (b)
 A w tych ludzi wyniosłych wżyskich napomina.
Pamiętaj na to, żeś proch, i w proch się człowiecze
Obroćisz, w ten czas, kiedy ciało się rozćiecie.
 Będzie ci myśli pyszne czart wtrącał przeklęty,
 Zebyś prezentowała animusz nadęty,
 Będzie stawiał na oczy fortuny, urody,
 Według ktorych niezczęśney chwyciła się mody.
 Będzie natrącał w pamięć Kolligatów godnych,
 Do Korony, do Berła, do Buławy zgodnych.
 Mówże sobie: zem ia proch, i w proch się obrocę,

Czy-

(a) *Pycha.*

(b) *Joan: 3.*

Czyli więcey żyć będę, pewniey życia skroć
 Jeżeli na te przestroge z was przyśtanie która,
 Rady Bonawentury słuchayże Doktora:
*Uważay, zkądś wyszedł, wstydź się; czym się stałeś,
 I westchnij; dokąd idziesz, zadrzyj; Bys' się bałeś.*
 Alboli też z Franciszkiem, mów to, Serafinem,
 Z dobrą rezolucyą przed pospółstwa gminem:
*Co tylko złego wemnie, to moje prawdźiwie,
 Co dobrego, nie moje; Mówię sprawiedliwie.*
 Inaczey cięszko wezmie w łeb Wyniośta pycha,
 U kogo serce tylko do marności wzdycha.
 Wszak to Jezus powiedział, y Słowo Wcielon ;
 Które żadnym sposobem nie jest odmienione:
*Kto się w chlubi wynosi, będzie poniżony,
 A kto się z błotem równa, będzie Podwyższony.*
 Choćbyś sławą przenosił wszystkie w świecie stany,
 Choćbyś fortuną, szczęściem, przeszedł ziemskie Pany.
 Choćbyś Świętych twym życiem wyrównał zasługi,
 Jeżeli się wpyche wbijasz, Lucypereś drugi.
 Na reszcie czym ci grozi Izaisz, zważać, (*)
 A w tym świętym mniemaniu niechciey się urażać:
*Biada! biada! Koronie wyniośtości, będzie,
 Zdeptana, na którą Bóg oręża dobedzie.*
 Więc ci radzę wszacowność przybraney osobie
 Tak jak więcey nie mogę życzyć z ferca sobie.
 Niechay cię twe szacowne łuknie nie wzdymaia,
 Wszak inne kosztownieyze nad cię Manty maia.
 Przecie się nie wynoszą, ani pysznia ztego,
 Tak też y ty naślady Dawida świętego.

L

Mów

(*) (Izai 1.)

Mów sercem rezolutnym: *Nic moja fortuna*, (*)
 Mieni się jako Xiężyc, połączynie Luna.
 Co do poczęcia mego, czymem mem też była ?
 To zważywszy, potrzeba bym się zawstydzila.
 Bo wstyd mnie otym mówić, wstyd myśleć, rysować.
 Niech się każdy domyśli, na co explikować?
 Dofyć mówić: z grzechu się, w grzechu poczynamy,
 Zważyć proszę początek świątobliwej Damy.
 Wprzod byłam nieprzyjaciel Boski, gniewu synem:
 Niż narodzona. Z czarta złączyłam się gminem.
 I z tego się wynosić? Ey sobie uważę!
 Cóż będzie zemną, gdy się w czasie życia zważę!
 Mogę zgrzeszyć, i zginąć, zbawić się niemożno,
 I co myślę, co czynię, wszystko czynię próżno.
 Upaść w grzech bardzo łatwo, lecz się podnieść sztuca,
 Sadzić się na swych siłach, prędzey się ofzuka.
 Powstać można z upadku, lecz z Boga pomocą,
 Jakże Bóg dopomoże, gdy go grzechy kłocą?
 Obaczmy swe defekta: Czy to z urodzenia,
 Czy z fortun, czy z godności, czy dobrego mienia.
 Spóyrzmy na przymioty łaski, Duszy, ciała,
 Czyie to? od kogo to? przed tym czyś to miała?
 Od Boga: i możesz się chełpić iak zwłasnego?
 Weyrzę iefzcze na koniec, termin, życia mego;
 Wiem gdzie się, albo w co się zym ciałem obrócę
 Gdy z Dekretu Boskiego życie moje skrócę.
 Tego zaś pewnym nie iest, co się z Duszą stanie,
 Jeżeli Boga nie będzie nad nią zmiłowanie.
 Nie iest żadnym sposobem pewny przeznaczenia,

Na

(*) *Substantia mea tanquam nihilum ante te. Ps.*

Na którą wieczność pòyde, zguby czy zbawienia.
 Wiem żem zgrzeszył, lecz nie wiem, czy mi odpuszczono?
 Wiem Bóg mi łaskę dał: tak uwiadomiono.
 Ale nie wiem iezelim, iest w łasce stateczny,
 Czyli ten respekt Boga będzie mi skuteczny.
 Bo nie wiem, czy w nim wytrwam do samego końca,
 Czy mnie prędzey nie spali świat, iak promień słońca.
 Przeto się wyłtrzegaycie zawsze próżney chwały, (*)
 A żebyście naukę obzernieyszą miały,
 Chcę ieszcze co namienić o tey próżney chwale,
 Lecz pozwólcie mi mówić o tym poufale.
 Sprawy nasze ogólnie, niech względem na oko
 Boskie będą, nie ludzkie, wezmii rzecz głęboko.
 Którą Chrystus przekładał Nasładowcom swoim.
 Niechże będą przykładem życia, torem twoim
Patrzaycie, żeby cnoty wasze nie czynili,
Przed ludźmi tylko w oko, by was upatrzyli.
 Odmalował ktoś okno na murze prawdziwe,
 Przypisał słowa: *Tylko na pozor, fałszywe.*
 Te się słowa częstokroć do ludzi stosują,
 Którzy tylko na oko świętość pokazują.
 Jesteśmy własne owe, iak wojenne działa,
 Nic nie są bez odgłosu; huk ozdoba cała.
 Jesteśmy iako wietrzne bez pożytku młyny,
 W których za nic bez wiatru ludzkich potrzeb czyny.
 Na honor Boski robiąc, niechcą się i ruszyć,
 Wiatrem nadęci chwały, czegoż sobie tufzyć?
 Uczynki wszystkie nasze dla doczesney chwały,
 Pruchna to są świecące wnoocy; by zmaroiały!

Lz

Wdzien

(*) *Próżna chwala.*

Wdzień ni śmierdzi, ni pachnie, ani się też świeci,
 Chyba wzięwszy w gròmady, ogień z nich nanieci.
 Tak nasze próżne sprawy dla oka ludzkiego,
 Które czyniemy, nie są nic osobliwego.
 Tylko właśnie iak pałak, przez prace, mozoły,
 Rwiemy się, wywnętrzamy z sił, ledwo niewpoły.
 A żebyśmy uplotfzy z tego wietkie siatki,
 Złapali muche, te są światowe zadatki.
 Nadymać się zpróżności, iest Niebo kwitować
 Za to dym na powietrzu ginący kupować.
 Czy iestże to uwaga! dobra Katoliczko,
 Rzemyk dać za pozorne, iako mówią, łyczko.
 Gdybyś chleb dał za kamień, a głodnyś iest chleba,
 I tegoć według ciała koniecznie potrzeba.
 Więcej: Gdybyś za liczman dał czerwony złoty,
 Albo za Ruskie łapcie, z szafianu Bóty,
 Albo też za garść kaszy, naprzykład Ezawa,
 Maiętność; gdyć się świata podoba potrawa.
 Więcej: Gdy świat za iabłko iako małe dzieci,
 Czy śmiech przeciwko tobie w ludziach się nie wznieci?
 A to ty więcej daiesz za świata marności,
 A to w tenczas, kiedy się zakochasz w próżności.
 Bo z prac twoich zarcbek życia twego gubisz,
 A iezcze się podobno z tego głupio chlubisz.
 Niebo daiesz za iabłko, za nic wieczną chwałę,
 Obaczże teraz, iezli te są krzywdy małe!
 Obacz daley co robisz, coć się będzie zdało,
 Wreszcie okoc stworzę ażeby widziało.
 Ot z kleynotami łask się Boskich prezentuiesz,
 Przed złodzieiem wiadomym, które to skupuiesz.

Zcby

Zeby cię obrał, okradł, ze wszystkiego złupił,
 Pytam się odartego, gdzie byś drugie kupił?
 Co powiem, tylko wierście otym, co wręcz ganie,
 Świadectwo Justyana; iego to jest zdanie
Oto iak świętokradca jest Bogu zuchwały.
Pożytek iemu bierzysz, wydzierasz nie mały.
Wykradaśz. chwale Bogu, obracaśz na swoją
Z krzywdą Boską; a która, jest pociecha twoją.
 I w tym że się nie postrzedz, co jest z twoją zgubą,
 Niebu smutek, lecz piekłu ognistemu chluba.
 Patrz jak się Chrystus chronił od ludzkiego oka,
 Ah! jaka jest w Chryście pokora głęboka.
 Wiemy, w nocy się rodził, jako jeden podły,
 Mocno-chorych uzdrawiał, czyniąc nad nich modły.
 W nocy wskrzeszał umarłych, iak jest u Łukasza (a)
 Czy może skuteczniejza być nauka nasza?
 A przecie, kiedy postrzegł, i z ludzi miarkował,
 Których myśli, i serca skryte penetrował,
 Aże coś w nim Boskiego z cudów obaczyli:
 Musi to być Bóg prawy, tak sobie tuszeli,
 Więc żeby się z tym tał, odszedł zaraz w knieie (b)
 A żeby nie wiedzieli, z kogo się cud dzieie.
 Czytamy w Apostołskich Aktach to obszernie (c)
 To wszystko, co do sensu, chcę wyłożyć wiernie.
 Izraëlczycy oczy na nich obroćili,
 Ze nad nature sprawy cudowne czynili.
 To slyszawszy Uczniowie, poszli między lasy,
 Tam w skrytych kątach naymniey nie dbali na wczaszy.
 By się z dobrych uczynków ludzkiej chwały schronić,
I że

(a) (cap. 4.) (b) (Marci 1.) (c) (Akt: 3.)

I że cuda czynili, mogli się załłonić.
 A w nas iestze przynaymniey, umbra takiey cnoty?
 Mamy na Dulzy naszej czas zarobku złoty.
 Tylko że to dla oka ludzkiego czyniemy,
 Jak my się sprawuiemy, czylili też wiemy?
 Oto, rad by się drugi na Niebie postawił,
 Zeby się w świecie całym z uczynków swych wslawił.
 Martwi, wędzi, i sufzy, wzgląd na ludzkie oko
 Hipokrytów, by byli szacowni wyfoko.
 A z by się pokazać u świata Postnikiem,
 Wielkim mortyfikantem; zgoła: fuchotnikiem.
 Jako mówi Mateusz: *Twarzy wycięcznia* (*)
Aby ludzie widzieli, iako w postach trwaią.
 Nad to wzgląd ich na oko wiedzie do Kościoła,
 Do Spowiedzi prowadzi, namawia w tym zgoła,
 Ręce składa z skromnością, na kolona ściele,
 Lecz pierwey upatruie, czy iest świat w Kościele.
 Wzdychania ostatniego pozornie dobywa,
 Osądzicie, czy częstokroć takowo nie bywa?
 A żeby się pokornym pokazać i świętym,
 Tego zwierchnie nie skaże, á że iest nadętym.
 Ma wzgląd iezcze na oko: otwiera szkatuły,
 Dać szeląg ubogiemu, ma sobie z Reguły.
 Expensuie pieniądze, skarby rozsypuie,
 Kościoły, i szpitale itawia, drugie pluie,
 Rozwiązuie ostatnie swe trzofy zakłete,
 Na Klasztory, i Domy; wszak uczynki święte?
 Ey gdy by i tak iezcze, lecz częściciey na itroie,
 Parady, kalwakaty; czy nie prawdy moie?

Cze-

(*) (Matt: 6.)

Częścicy iefzcze na zbytki, pijaństwa, lufztyki,
 Z Boską co są obrazą, bezfenne muzyki.
 Humor do poćdynców, życia utracenie,
 Co to za dobrowolne ćiofów ponożenie?
 Slepota to iest wielka, áżeby widziano,
 Ze iest dobry Kawaler; meśtwo przyczytano.
 Oy gdyby z tey odwagi wziął to sobie w głowe
 A iezeli nie cale, przynaymniey połowe,
 A żeby mniey dla Boga, łozyc dla zbawienia,
 Mniey by bowiem daleko użył utrapienia.
 Gdyby sobie uważył mieysce chwały w Niebie,
 Już teraz prosto mówię człowiecze do ciebie.
 Pytam cię, což ci potym, żeby twoje sprawy,
 Swiat cały okiem widział, nie mając poprawy,
 Jezeli nie obaczy Niebo oka w tobie,
 Swoiego: ślepym będziesz; teraz nie znasz w sobie.
 Naco ci się to przyda; Mądrym poczytany,
 Gdy u Nieba *iak sadło głupim* iesteś zwanym.
 Nawet cię Katolikiem Nieba nie przyznaią,
 Ale między ofzuftów świata poczytaią.
 Powiedz mi Katoliku: gdybyś się tańcować,
 Uczył, albo naprzykład, z drugiem i fektować,
 Nie będąc doskonałym iefzcze należyćie,
 Chciał byś w niebezpieczeństwo exponować życie,
 Jefzcze chciał byś pokazać dowod w swey nauce,
 Zyczyłbyś experyment pokazać w tey sztuce,
 W oczach ziażdu wielkiego, w oczach Senatorów,
 W konfpekcie przewybornych Palemonńkich Dworów.
 Więcey sobie pozwalasz w twego życia probie
 Nie będąc doskonałym, á wiele o sobie

Rozu-

Rozumiesz, gdy w zbawiennej sztuce, i terminie,
 Więcej oko poważasz ludzkie, co się minie,
 Niż Chrystusa twoiego; czyiaż moc sprawuje?
 Ze modły, posty w tobie, cnota nie pułtuje?
 Ludzkaż to? oy nie: Boska. Słuchayże Proroka, (a)
 A odpowiedz mu na to, co mówi z wyśoka:
 Może się nad Magistra, topor ciesli chlubić,
 Ze co z Dworów wystawił, może to wraz zgubić,
 Albo też, że Pałace, Koscioły buduje?
 Pila, czy może mówić: że sama piluje?
 Stofuyże rzecz do siebie, a uważay pilno,
 Co robi próżna chwała; strzeż iey się usilno.
 Raczey z Świętym Ambrożym chćiey to sobie wnosić,
W moich dobrych uczynkach nie mam się wynosić,
Dla tego się w Chrystusie tylko szczyćić będę,
Cboćiasz wszystkie honory na świecie osiądę.
Ani tego namienię, że jest sprawiedliwy,
Ale prędy wyrażę, że jest boiaźliwy,
Będę wołać na cały głos, że jest odkupiony,
I że najmniey od grzechu nie jest uwolniony.
Nie będę się zaszczycał, że mam dobrodźciów,
Takż, że miał Patronów, nie wspominać dzieciów.
 Ogłoszę, że mi Chrystus przed Oycem obrońca, (b)
 Utrzyma mnie w zbawienia sprawie aż do końca.
 Pię: na rezolucya, bo wcale zbawienna,
 Day Boże, aby, taka była kazdodzienna.
 Jszcze mi w pamięć przyszła uwaga takowa,
 Spyta mnie kto ciekawie, ta, alboli owa:
 Jakże żyć na tym świecie, jakże dobrze robić?

Zeby

(a) (Izai 40. (b) (1 Joan: 2.)

Zeby dobrych uczynków przed światem nie zdobyć?
 Jest pełno Ostrowidzow, którzy ferc skrytości,
 Myśli nawet przenikną, chociaż w osobności.
 Wiedzą, co się też dzieje za drzwiami, za ścianą,
 Choć ofoby nie widzą, widzą mnie ubraną.
 I za zamkiem dziesiątym, co się dziś w dzień stało,
 Już o tym wieści pełno, wie ludźi nie mało.
 Chociaż człowiek w pokoju chodzi, cicho depce,
 To po rynkach, ulicach, ostrowidz wyszepce.
 Bowiem i to mi powiesz, co Chrystus powiedział (a)
Nic się nie kryje, o czym żeby nikt nie wiedział.
 Jakże tego dokazać, żeby dla ludzkiego
 Oka nic wcale czynić? Poprzy zdania mego.
 A do tego, jeżeli Chrystus rozkazuje,
 Wszak to Ewangelia wszystkim perswaduie: (b)
Niech będą w ręku waszych pochodnie ogniste,
To jest: Sprawy cnotliwe wszystkim oczyniście.
 Rzekł i u Mateusza w Piątym swym Rozdziale,
 Już tu nie potajemnie, ale jasno wcale:
Niechay wasze przed ludźmi tak światło iasnacie,
Aby waszych uczynków obaczyli dzieje.
 Jeżeli same nawet rozmowy w sekrecie,
 Opowiadać po domach, rozkazał po świecie,
 Cóż za szkrupuł jest, z tym się w oczy prezentować?
 Proszę mi wytłómaczyć, proszę explikować.
 Rozkazom dosyć czynię bracie Katolicki,
 Mówi Bonawentura Doktor Seraficki:
Jak latarnia palaca od wiatru zastania
Światło, a nie od oka iasności zabrania,

M

Tak

(a) (Matt: 10.) (b) (Luc. 12.)

Tak być dobre uczynki na oku powinny,
 Zeby dla Boga były, nie widział ich inny.
 To jest: By intencya dla Boga iedynie
 W sercu była ukryta, w każdey dnia godzinie.
 Tak iasnieć w oczach ludzkich cnot dobrych przykładem,
 Iasnieć Niabu; nabierać łask drogich nakładem
 Kupionych. Intereslu nie patrzeć własnego,
 Ale mieć sprawy na cel Honoru Boskiego.
 Nie naśladować owych, którzy zawfze w znoiu,
 Zeby wszystkich przenosić splendecą w pokoiu.
 Radziby Domy swoje mienili w publiczne
 Teatra, by gromady mieściły się liczne.
 Wszyscy się okazały ozdobie dziwili,
 Co czynią to na oko, by się przypatrzyli.
 Słońce, lubo jest świętne, nie zawfze się świeci,
 Ale człowiek w dzień, i w noc, chęć ku oku nieci.
 By iasniał ustawicznie w kosztownym prezencie,
 Nad tym myśl iego zawfze, serce iak w otmencie.
 Na to wszystkie starania łoży, i impensy,
 Choćby reszte z szkatuły wysypać expensy,
 Tylko by wziąć pierzeństwo, nad innych górować,
 Jako mówi Duch Święty, proszę obserwować. (*)
Jest człowiek, który pragnie w honor być uczczony,
 Jak o takich by sądzić: Prostak, czy uczony?
 Tak Matka pożądliwa godności Nerona,
 Ze choć by w iey krwi własney, nie uważa ona,
 Skąpał się Syn kochany iako w Erydanie,
 Łatwy da konsens, byle swe spełniła zdanie,
 A na pierwszym honorów by zaiasniał wschodzie,

Nie

(*) (Eccl: 10.)

Nie będzie dla fortuny tyranstwo w swym rodzie.
 I to jest nie nowina Annibalom świata,
 Nie respektować na swe delikatne lata,
 Setne impetycyi Alpes macerować,
 Chcąc na Kannanu polach godności rachować,
 Sygnetem z ślubione, sprowadzić do skutku,
 Nic im nie jest przeciwność, ani maia smutku.
 Druzdy tego umysłu: Portret drogiey Duszy,
 I to ich w pretenzyi tey naybardziej sufzy,
 Aby na Numizmatach wyrazić ją chcieli (a)
 Ewangelicznych; żeby honor świata mieli.
 Wiemy dobrze: *świat morze*; Jakoż nie dziwota, (b)
 Bo po nim lawiruie z Nauclerem hołota.
 Zeby z Tymoteuszem złotemi siatkami,
 Fortune w połow dostać, mogli sposobami.
 Niech iak chce jest szkatuła złotem ładowana,
 Okropney Eklipyce, i będzie poddana,
 Nic; by reperkussią pełna lustru szata
 Czyniła zawsze światła. Czy nie moda świata?
 Przy ciała stroiu obacz w iakiej Dusza szacie?
 Czy pięknie jest przybrana, czy ją w łaskach znaćie?
 Bo daremna jest Damy z blawatnych szat chluba,
 Bo ni Bogu, ni ludziom być nie może luba.
 Jak rozumiem, tak mówię, żadna z nich powaga,
 W oczach całemu Niebu większa jest zniewaga.
 Bądź z naywyższym Jowiszem krwią skolligacony,
 Jeżeli w cnoćie paźniczysz, takeś uszlachćiony
 Jak pieniek, kiedy w złoto ubiorą nad mode,
 Lub Tyryiską Purpurą przyozdobią kłode.

Mz

Nawet

(a) *Cuius est iac imigo? Matt: 22.* (b) *Psal: 103.*

Nawet choć byś się z Królów Francuskich rodziła,
 Za nic to, kiedy cnota w sercu nie jest miła.
 Nie będę więcej twojej szacować uródy,
 Powiem, i jedno jest, iakbyś z chłopskiej zrosła brody,
 Nie wielki to jest honor, być wysoką rodem,
 Większa fromota, kiedy pycha idzie przodem.
 Śmieje się z zbyt nich stroiów, uczony Swetoni,
 Jak się z tego urąga, pokażę na dłoni:
*Suknie miękie, i pyszne są to pychy znakiem,
 Gniazdem złego nazywa.* Zważże, co z twym Sakiem
 Drogim powinnaś czynić. W nim przystoić iako?
 Kiedy w twoim sumnieniu ma być lada iako?
 Ostry to tyr na stroynych lecz przykrzey, bo niby
 Grom rzuca á Lapide Cornelius, w dyby (a)
 Wsadza stroynych grzeszników: *Ana coż się cblutisz?
 Darmopyszko z szacowney łachmany? się gubisz.
 Która jest znakiem grzechu.* Tak też i Ambroży
 Mówi, i perswaduie, albo ieszcze fróży:
*Czegoż się cbełpisz w sukni wyniosłej nieboże?
 Nic wcale uboższego nad ten znak nie może.*
 Jakby to chciał wyrazić: *Cboć iasz byś nosiła (b)
 Jak Lollia Rzymianka, suknie upiekrzyła.
 Millionem szacowne, ieszcze kosztowniejsze,
 Kiedy sumnienie będziesz mieć nymizerniejsze.*
 Choćbyś całą Persyą na grzbiet obróciła,
 Tak iako Monarchia tameczna czyniła.
 I któćci ztąd przypisze, żeś wcale bogata?
 Gdy w sercu zawfze mieszka nadętość rogata-
 Obacz tylko, wždy szaty nie znakiem bogactwa,

Alc

(a) (Corn. á Lap:) (b) (Plinius.)

Ale żywym porocem w człowieku harłaćwa.
 Nie dostatniey fortuny, bo jednym momentem,
 I prawdziwey nagości szczerym dokumentem.
 Jak Adam z Ewą w Raiu był w cnoty bogaty,
 Dostatni w łaske Boga, pōty żadney szaty
 Nie nocił, bo ich ciała nad świata całego,
 Droższe były, gdy grzechu nie znali żadnego.
 Jakże tylko zbroili grzech nad rozkaz Boga,
 Zaraz naszych Rodziców brała w Raiu trwoga.
 Z łask Boskich są złupieni, nagość swą widzieli,
 Ktōrą z wstydem szatami pokrywać musieli.
 Początek ich Potomstwo wzięli od Adama,
 Więc naydroższy złotogłōw, naypięknieysza Lama
 Nie ma żadney powagi, choć też kształtna w wzorze,
 Choć iaśnieie, to przecie ciemnieie w splendorze.
 Gromi nas Duch Nayświętszy: *Czegoż się cbarłaku (a)*
Nadymasz odartusie, wzgardzomy robaku?
 Czegoż się z mizeryi pyfznisz z swoiey nędzy?
 Rozumiesz, żeś iest Panem szkatuł, i pienieędzy.
 Reflektuy się na Matke, z ktōreyś się urodził,
 Byś się duchem prōżności więcey nie uwodził.
 Zważywszy rzecz nadęty pęcherzu, wnet stękniesz,
 Coś i zkądes? pomyślić, prędzez się rozpękiesz.
 Ześ na świecie nie trwały, zkąd ta iest przyczyna?
 Doydziesz z początku, że iest Matka twoia glina.
 A w cōż się też obrōcą drogie tve szkarłaty,
 Przepyszne Axamity, Francułkie bławaty?
 W to samo, co też i ty, poydzie twoie złoto,
 Jak ciało twoie w ziemie, tak odzienie w błoto.

(a) *Ecccl: 10.*

A z mizerną zaś Duszą, coli się też stanie!
 Jak płakać, ięzcęc będzie: Day się poznać Panie!
 Ogolona z cnot świętych będzie bez powłoki,
 Tylko się w ognjach wiecznych świecić będą boki.
 Będzie się w Sądzie Boskim z nagości swey wtydźić,
 A z wielkim urąganiem czart, i piekło szydźić.
 Lecz ia nie chcę Waszmościom sukien obżałowac
 Byście w nich nie chodźiły, nie chcę perfwadowac.
 Bo gołemi bokami świecić nie możecie,
 O modach też piekielnych, wiem, na świecie wiecie.
 Ani z was też namawiam żadney do żałoby,
 Salopy acz z kapturem, są wafze ozdoby.
 Nie tegom przedsięwzięcia, bo wiem doskonale
 Ze wstyd was tego nościć, mówię poufale:
 Do iedwabiów, i miękkiey przywykły bawełny,
 Piezczone członki ostrey nie unofzają wełny.
 Wszyscyśmy do rodzenia byli równi sobie,
 Jednak ieden drugiemu nie równy w osobie.
 Alexander Macedo zwykł był zawsze mawić,
 Urodzenia swoiego stan przed każdym wślawić.
*Ja zwycięzca całego świata narodził się,
 I od wszystkich zwycięzca iestem uchwalony.
 Wypadłem z Matki, wiecie, na te ziemie na czem
 Stoję z prętkim upadkiem, zalewam się płaczem.
 Jednego kmiecia szczęście powiło do pługa,
 Drugi choć rodem równy, przećie Pana siuga.
 Innych pyfzna Lucyna do miecza wydała,
 Innych do Purpur, Tronu mięko kołysała.
 Pierwszych w wełne barania, innych w Axamity
 Stroi: przybiera w bławat dumno szczerolity.*

Prze-

Przecież iak w guni chłopskiej nie wielki pożytek,
 Tak w pyśnym stanie może poznać prętko zbytek.
 Ale ah zapomniałem! Wczym się wy kochacie,
 A to w sukniach wzorzystych gust swoy pokładacie.
 Prawda to, że wzorzysta suknia kontentuie,
 Wypieczczone zrzenice, różność delektuie.
 Na tęć na te rarite Oycow głowy bołą,
 Dla tych wymysłów często ziedzą chleba z solą.
 Albowiem się nieborak Oyciec twoy rwie na to,
 Gdy u nóg leżysz, żeby stroił cię bogato.
 Proszę: A Dufza twoia w iakim chodzi wzorze,
 Czy nie na takim stoi, iak bydło w oborze?
 Z siana, z słomy zmieszany, powiem wręcz, na gnoia?
 Radaś z sukien, a Bogu nie dajesz pokoiu.
Przyodział Jakub Syna Józefa swiego, (a)
W sukienke różney farby; cóż jest modniejszego?
 W taką suknię koloru ma się oblec Dufza,
 Na każdym Katoliku sumnienie wymusza. (b)
 Ma być różnych kolorów, w tenczas przyzwoicie,
 Odmieniając złe życie, w dobre należycie.
 Niech będzie pierwszy kolor czarny, czy umbrowy, (c)
 To jest święta Pokora: objaśnię to słowy,
 Ten kir po pyśnym świecie oddaniu walecie
 Hardym stroiom, w naywiększey u Boga zalecie.
 Umbra świętey Pokory, to grunt do działania,
 To osnowa zewszjstkich cnot, Biśior wytkania.
 Wtóra farba, dla wzorów dziwnych popielata,
 Wstrzemięzliwość, Pokuta. *Na popiele lata (d)*
 Przepędził swoje Dawid: *Popioł iak chleb iadał,*

Wode

(a) Gen: 37. (b) Kolory sukien. (c) Pierwszy kolor. (d) Psal: 101.

Wode z łzami popłiał. Tak na modły padał.
 Trzeci kolor z pokutnych łez, piękny, morowy,
 A ten się też częstokroć przemienia w perłowy.
 Ten nad wszystkie kleynoty drożey go Bóg ceni,
 Jedne łze z skruszonego serca w perle mieni.
 Czwarty jest kolor fukien w Dufzy granatowy,
 Czyli iak inni zowią: iafno turkusowy.
 Ten znaczy umartwienie, śiność grzbietu z chłosty,
 Ten się Bogu podoba kolor, bo nie prosty.
 Ponieważ jest niebieski, myśl zawsze o Niebie,
 Takieyć konwersacyi potrzebuia z ciebie.
 Bo nie będziesz rozmawiać w ciała twego sprawie,
 Gdy ciało umartwienia mieć będziesz w zabawie.
 Do tego nas i Paweł święty animuje, (a)
Ciało każdy na ziemi niech martyfikuje,
 Piąty kolor szałkowy znakiem cierpliwości,
 Prześladowanie cierpiąc zesprowadliwości.
 I ten często zamienia w kolor się różowy,
 Przyjemny, wdzięcznie pachnie; i na oczy zdrowy.
 Tylko trzeba ostróżnie z krzaku kwiatek zrywać,
 Bo kole: Tak też grzechy, gdy chcesz opłakiwać.
 Przyść do tego przyćięszko, bo krwią oczy zaydą,
 Ale wonność w niebieskiej chwale łatwo zaydą.
 Wszak takich *błogosławią*, którzy z żalem płaczą, (b)
Bo się potym w Król. stwie Niebieskim obaczą.
 Szósty jest, ten naywyższy kolor liliowy,
 Na którym ci napiszę tor do cnot gotowy.
 Lilia wiemy biała, obraz to czystości,
 Cnoty święte ubiera w kwiaty niewinności.

Nay-

(a) *Coloss. 3.* (b) *Matt. 5.*

Naymnieyszą myślą być też skalane nie małą;
 Bo przez skaze uczynki obrzydłe się stają
 Bogu. I nic wdzięcznego nie jest z nieczystego
 Serca. Proszę posłuchać w tym Pisma świętego. (a)

Obrzydł Panu serce. Vatablus zaś czyta:

Serce złe, i nieczyste. Złość w sumnieniu skryta,

Rzecz to Bogu obmierza, ni go kontentuje,

Choć człek sił swych azardy Jemu konfekruje.

Gdyby też na stoł Króla z znacznia szpetnego

Kto wykładał potrawę, choć by co smacznego.

Alboli też w skorupie prześmierdła w Pokoju

Naląc wina Królowi w kielich dla napoju.

Pytam: czy mogłoby to pic? o toz my tak Pana

Nad Pany, cześćujemy. Czy nie jest nagana!

Ofiary dawać Bogu w sumnieniu zakale,

Skorupe szpetną dajesz Bogu, głupestwo wcale.

Abel z Kaimem bracia, jedney Matki dziatki, (b)

Pierwiastek swoich Bogu oddali podatki.

Abla przyjął ofiary, a zaś mi Kaima

Nie tylko nie wzięł, ale nie spóżył oczyma.

To czemu? puszczam w transłaps, nie szukam przyczyny,

Tylko do mego sensu upatruję winy.

Święty Tomasz z Aquinu zwawo się w tym bada,

I tak na te ofiary obrzydłe powiada:

Nie tak czynił tak Abel, tak był zrzeczay stary,

By czystym sercem Bogu oddawać ofiary.

Kaim wola zepsuta, nieszczerca, obłudna,

Oddał, i rozumiejąc, że dał chęcią cudną.

Więc, że była nieczysta, nieczyste sumnienie,

N

Od-

(a) Prov: 11. (b) Gen: 4.

Odrzucono wszelakie w ofierze nasienie.
 A toż taka jest sprawka serca zszpeconego,
 Uprzątni wprzód kąciki sumnienia twoiego.
 Bo za nic twe ofiary ią wprawdzie przed Bogiem,
 Gdy się szpetnym zabawiał, obrzydłym nałogiem.
 Tać to jest, tą przywara, sumnienie iak sadze,
 Wychędoż, niżli Bogu masz dać dar: tak radzę.
 Siódmy kolor Maiowy, czy Laurowy mamy,
 Taki też kontentnie, taki lubią Damy.
 Młodość dziarską znaczący, iak kwiatek w Dziardynie,
 Do tego gust, wiem, każdą prowadzi iedynie.
 Wiediesz iaki to kolor? Hieroglifik męstwa,
 Nad ciałem, czartem, światem, potrzeba zwycięstwa.
 Tych wam, skracając mowe, w punktach nie rozkładam,
 Tylko; trzeba zwyciężać ich, wszystkim powiadam.
 Osmy kolor jest złoty, którego gatunek
 Wyłocę estymować, bo wielki szacunek
 Jego. Znaczący miłość Boga, i bliźniego,
 Droższy, i miłszy być też nie może nad tego.
 Miłość Boga nad wszelkie jest potrzebna dary, (a)
 Bo przez nią ludzie Bogu bywają ofiary.
 Jakoż ten nie ma serca, ieżli go nie łoży
 Dla Boga, a świat sobie estymnie droży.
 Podział serca na części niszczy go do szczętu,
 Jak by w wielu nie było tegóż wraz momentu.
 Mówi Święty Augustyn o Boga miłości:
*Takim się każdy staie w swolej przytomności,
 Jaka jest iego miłość, ieżli ziemie lubi,
 Ziemię zaprawde będzie, ale wszystko gubi.
 Nieboś sobie zakochał, wiedz że niebem będzie,*

Kto

(a) Miłość Boga.

Kto Boga kocha, to też Boskiego nabędzie.
 Od teyć Boga miłości niechciał się odłożyć,
 Paweł Święty, gdy mówi: *Proszę mi polozyć*
Przed oczy utrapienia, głody, miecze, strzały,
Katonnie, stos ognisty, i to ieszcze mały.
Od Boga mnie nieszczęście żadne nie odervie,
 Prędzey się, mówię, nitka życia mego przerwie.
 To taki kolor złoty, życzę, szacuy sobie,
 W ten się ubierać, będziez w niebieskiej ozdobie.
 Ale proszę pozwolić, sam was zechcę stroić,
 Tylko pierwey sukienke myślę sztucznie skroić.
 Będzie pięknie, wysmukło, i według urody,
 Tylko nie tak iak chcecie według świata mody.
 Kroy, mode, biorę z Pawła, wybacz, choć opięto,
 Ale ten kroy, i mode od pobożnych wzięto.
 Nadewszystko, że wszystkie będą w nich kolory,
 Forma dobra, i miła, frazka świata wzory.
 A oto: *Przyodźcie się w Jezusa swego, (a)*
 A o ciełe starania nie czynicie żadnego.
 Ah bogata! i mówię ieszcze raz: Bogata!
 Takim nigdy nie widział, iaka ta iest szata.
 Wdziac Jezusa na siebie, Jezusem się stawać,
 Co też dla tey sukienki powinniśmy dawać!
 Tylko dobrać osoby do tey sukni trudno,
 A ieszcze ieżli w człeku serce chodzi brudno.
 Jakże tego z Empiru szatnego sprowadzić, (b)
 Co *Niebiosy ubiera*, iak Job zwykł był radzić: (c)
 Jak proszę Paludament Bostwa wdziac na siebie,
 Kiedy mu na zbawienney iuż zeszło potrzebie?

Nz

Gdy-

(a) Rom: 13. (b) Spiritus Dñi ornavit caelo. (c) Job 36.

Gdyśmy na Chrzcie sukienke niewinności wdzieli,
 W Panaśmy się ubrali, wszakeśmy wiedzieli.
 Aleśmy go wraz przez grzech uczynków zrzucili
 Z siebie, iak marnotrawni synowie stracili.
 Więc znowu się powtórnie ustroić potrzeba,
 Tak Jezus woła na nas: *Bierzcie cnoty z Nieba.* (a)
 W tym Panu wszystkie cnoty były znakomite,
 Cierpliwość, nędza, czyśćość, to gatunki lite.
 Więc ktokolwiek się z Świętych chciał ubrać w Jezusa,
 Jak Jędrzey Krzyżem samym stroił się Chrystusa.
 Ten na nim zawieszony prawdziwą ofobą,
 Nad wszelki iego honor nazywał ozdobą.
 Na wzór Pana swojego, ubierał się w niego,
 Więc znać było w Pokoich niebieskich szatnego.
 Święty Paweł Apostoł w dziwney cierpliwości,
 Marek Święty w uboŃtwie; Jan Święty w czyśćości.
 Teraz się przed niebieskim popisuią Dworem,
 I lepszym być nie mogą uczczeni honorem.
 A naszych sukien iakie wzory, czyli mody?
 Poszczą na to, wysmukley by byli urody.
 Pokory są głębokiey do nog upadaią,
 Ale iako pręt stoią, prawie w Niebo plwaią.
 Serce pompą nadęte, oracya długa,
 Ale tylko w swych ustach, jest nayniższy sluga.
 Inni przy modeŃtyi chowaią się ślicznie,
 Gdy się w rogowych wieżach martwią ustawicznie,
 Nie wiem, czy to nie onich Świętych Oyców tyki,
 Ma świat swe męczeniiczki, ma i męczeniiki.
 Bo ich też za zaŃlugi świat kanonizuię,
 Day go Bogu grzeczna to. Dank im przypisuię, Ubo-

(a) *Luc 24.*

Ubostwo dobrowolne ściśle też chowają,
 Gdy niebożęta piersi, plecy odkrywają.
 Nie mają nagich odziać czym, bo krótko wszystkim
 Zrobiono: urzynały Szwaczki nożem płytkim.
 Słuchaycie Hieronima: *Któraby Niewiasta*
Ubrała się lubieżnie, z Dworów, czyli z Miasta,
A innych pogorszyła, to będzie niebodge,
Ze się Bóg sprawiedliwy zemści nad nią srodze.
 Jeżeli Paweł Święty to wyraził słowy:
By w Kościele nakryły Niewiasty swe głowy.
 Patrzyć teraz co za grzech, nie okrywać ramion,
 Jeżeli pogorszenia, nie będzie z nich znamion?
 Cnote zaś swej czystości mieniają w próżnote,
 By biała, czysta była, biorą się w robote.
 Nierozumnie swą skórę powierzchowną gładzą,
 Rumienia, ale iedne nad drugie się sadzą.
 Wielka praca zaprawde; trzeba też nadgrody,
 Naznaczać Thomas Morus: *Zeby wielkie szkody*
Bóg swej sprawiedliwości zaiste uczynił,
By cię za twój ornament, piekłem nie obwinił.
 Miły Boże! czego też płeć biała nie czyni,
 W sukniach, w modach, i w wzorach, czego nie przyczyni?
 By suknie krótkie, iako mają inne sprawić,
 A żeby Pana Boga w urodach poprawić!
 Pifze Theodoretus podobieństwo takie,
 Które będzie obrazem do cnot twych wżelakie:
 Gdy by też malarz dobry Portret odmalował,
 W którymby żadney wady nikt nie poszlakował.
 Aż ktoś według swoiego rozsądku to zgañił,
 Wziąwszy pędzel z farbami, gębę mu poranił;
 Większe brwi poprzydawał, także ocz z zenice,

Ob-

Obfzerne namalował iak piwne szklenice.
 Twarz bielszą, właśnie iak trup; czerwieńsze jagody,
 Czyli by się nie gniewał na takie przygody?
 Sądzicie sami: Ja mówię; gniewa się Bóg sprawca
 Natury naszey, życia, i wszech rzeczy Dawca.
 Ze Obraz poprawuiem ręką malowany
 Jego Wszehmocną, na nas konterfektowany.
 Mówi Piotr: Więc *niechódicie szpecić kształtu Jego, (1)*
Czego on mądrze nie dał, nie dodawać tego.
 Są też męczeńniczkami, noszą Krzyż na szyi,
 Między dwiema łotrami, iak na Kalwaryi.
 Oczom ludzkim stawiony w szczerym polu goło,
 Przed którego szacunkiem nisko biłe czoło.
 Dziwna była w Syonie starodawna moda, (b)
 Nie wspomnieć tego? to by była Damom szkoda:
Damy nakształt facyat Koscielnych stroili,
 Szpakrami drogiemi całą ozdobili.
 W nowym zaś testamencie: *Dusze są Koscioły, (c)*
 Czyli całe ubrane, czyli tylko wpoły?
 Wpoły; bo Krzyż na wierzchu z klejnotów lokują,
 A do ofiar oddania ludzi animują.
 W Egipcie Bazyliki były ozdobione, (d)
Facyaty w Mozaike kamieniem sadzone,
A w środku na Ołtarzu, wąż, smok, lub gadzina,
 Czy nie nasze kaplice, to Pismo wspomina?
 Tak: świecą się po wierzchu złota, i kamienie,
 Z facyaty buchają nieszczęsne promienie,
 Zaś na ferca Ołtarzu bożyszczu panuje,
 Cała ozdoba, co to na cnoście paszuie.

Na

(a) S. Petrus Eremita. (b) Ps: 143. v. 11. (c) 1. Cor: 3. (d) Clemens lib: 3.

Na grzbiecie błyszczą lamy, i drogie bławaty,
 Na Duszy szpetne plamy, na sumnieniu łaty.
 Dziśiay iaśnieć w szacownym co pomoże złoćie,
 Co potym, żeby głowa ciężała w kleynoćie.
 Gdyby jutro z drogiego, nagiego widzieli,
 Tego do mąk piekielnych czarci porwać mieli. (a)
 Idę teraz do swego, com dawniey namienił,
 Z bym swoiego sensu w niczym nie odmienił
 Ze chod ma być poważny, lecz przecie w pokorze,
 Czego się lepiej możesz nauczyć w Klafztorze.
 Niech cię suknie nie pysznią, niech nie uczą tego,
 Według stanu wdziwasz, nie dla oka ludzkiego.
 Dofyc potąd nauki zbawienney ci daię
 Zważyć, każe Reguła infze obyczaie.
 Mowa ma być nie prętka, i nie nazbyt głośna,
 Ani nad to wrzaskliwa, cicha, nie donośna.
 I któraby nikogo ani obrażała,
 Ani też nie gorszyła, raczey budowała.
 Lecz o tym skracam mowe, na was nie chcę wołać,
 Bo widzi mi się, żebym nie mógł w tym wydołać.
 A kiedym się przypatrzył waszey manierze,
 Słyszę w mowie przystoyność; czemu mocno wierzę,
 Ze też skromność napotym będziesz obserwować,
 Więc cię daley wierzami nie chcę fatygować.
 Tylko kończąc Regułę, to wam przypominam
 Zebyście ją chowały, mocno upominam.
 Wiem że ją w żart obróci, albo w pośmiech druga,
 Czyńcie Damy co chcecie. Jam iest niski sługa.

(a) S. Petrus Damiani.

Ad M. D. G.



XVII-2.81